

„Z WIECZORNEJ MODLITWY”

O Panie litościwy, blasków swych promienie
Rozlej w me serce tęskniące
Uskrzydlij mnie — niech ponad te cienie
Wystrzeli światłości słońce!...

Opromień mnie światłem Twej łaski,
I skarby otwórz niebieskie.
Okaż krainy tej blaski,
Gdzie skrzą się korony królewskie!

Związany nędzą — pył ziemi,
Wyciągam ręce ku Tobie...
A słońce zachodzi — smutnemi
Promieńmi i noc się zbliża w żalobie.

Modlitwa moja ta cicha,
Na skrzydłach wieczoru niesiona
Niech leci, ta skarga cicha,
Nad ziemią, co śpi uśpiona...

Nad mgły, opary leniwe
Niech płynie, za niebem stęskniona.
Ach Ojczy! Me serce lęдлиwe
Bez Twojej łaski kona!

Jam z prochu ziemi stworzony,
I ziemia mnie ciągnie ku sobie,
I duch mój znękany, strwożony
Jak cień się błąka po grobie...

I drzy... — a skrzydła aniele
Ty przypnij mu Panie do ramion
Aby nad światą topiele,
Wypłynął wśród nocy znamion...

Widzę swój cień bladawy
Niknący w blaskach wieczoru...
Ostatni promień łzawy —
Błąka się pośród ugoru...

Nad nędzą swą płaczę w żalobie,
A niebo, jak mrok tajemnicze
Z westchnieniem myślę o Tobie —
I szukam, gdzie Twe oblicze.

Popatrz gwiazdami z mroku,
Objaw mi Swoje chcenie —
Ach Panie!... Światło z obłoku
Wlej — w moje ciche cierpienie!

Płyn moja myśli skrzydlana
Ojczy — ta myśl dla Ciebie
Z niewoli kajdan zerwana
Jak ptak samotny na niebie...

Chypt zg Trzebnia 296 3 2 59 2 000 C-6



NA STRAŻY

„NA STRAŻY SWEJ STAĆ BĘDĘ; PRZYSZEDŁ PORANEK A TAKŻE I NOC - Izaj. 21:12 Abak. 2:1



„I będzie sądził między narodami i będzie karał wiele ludzi. I przekuje mleczę swe na lemieszę, a włócznie swe na sierpy, nie podniesie naród przeciw narodowi mleczą, ani się będą ćwiczyć do bitwy”

Izaj. 11 : 6

Izaj. 2 : 4

Rok 1959



Nr 2 (3)

N A S T R A Ż Y

ZWIASTUN OBECNOŚCI CHRYSZTUSA PANA I WYPEŁNIAJĄCYCH SIĘ PROROCTW BIBLIJNYCH W HISTORII ŚWIATA

Redaguje: kolegium redakcyjne

Wszelką korespondencję i uwagi krytyczne, jak również i słowa zachęty w postaci ciekawych materiałów i artykułów, prosimy kierować na adres sekretarza redakcji:

br. Kaleta Stanisław

Myślachowice 48

pow. Chrzanów

„Misjonarz i Murzyn“

Biedny nieświadomy dziki przyszedł do pobożnego misjonarza, który pragnął wybawić go z jego nieświadomości i udzielić mu błogosławieństw cywilizacji, aby mu zadać kilka pytań.

„Powiadasz, że mam pracować?”

„Rozumie się, mój biedny umiłowany bracie. Dla próżnujących rąk szatan znajduje do czynienia zło”.

„Kto to jest szatan?”

„To jest diabeł”.

„Czyż on mieszka w twoim kraju?”

„O, mój grzeszny przyjacielu, on mieszka wszędzie”, rzecze misjonarz.

„Ale on mi jeszcze nigdy nie uczynił nic złego”, powiada dziki. „Przeto myślę, że jest lepiej, abym pozostał, jakim jestem”.

„Nie, nie!” krzyczy misjonarz, „twoje próżniacze życie jest grzeszne!”

„Czy w twoim kraju wszyscy ludzie pracują?”

„Tak!”

„Czy pracują ciężko?”

„O — większość z nich!”

„A czy wszyscy, co pracują ciężko, są szczęśliwi?”

„E — nie”, odpowiada misjonarz nieśmiało.

„Dlaczego nie?”

„O, wiesz tam jest bardzo dużo biedy”, tłumaczy pocziwiec.

„Co, wśród tych, co pracują ciężko?” pyta zdumiony dziki.

„Owszem, tak jest faktycznie”, potwierdza pocziwiec.

„Tedy — uważam — tym, co nie pracują wcale, wiedzie się okropnie źle”.

„O nie. Oni są tak bogaci, że wcale nie potrzebują pracować”.

Dziki chwilę zamyśla się, a potem pyta:

„Co ty rozumiesz przez biedę?”

„Nie mieć dosyć do jedzenia ani dobrego domu na mieszkanie”, wyjaśnia misjonarz.

„Co ty mówisz? Czy w twoim kraju brakuje żywności?”

„Nie”, powiada wolno pocziwiec, „jest dosyć żywności, ale widzisz, oni są biedni i mają mało pieniędzy, a przeto oczywiście nie mogą kupić sobie dostatecznej ilości jedzenia, ani zapłacić ładnego mieszkania”.

„Ale — sądzę — mówileś, że ciężko pracują”, powiada dziki z cierpliwością wobec tępości swego rozmówcy.

„Tak, istotnie”.

„Dlaczego oni tak ciężko pracują?”

„Ażeby otrzymali pieniądze i kupili jedzenie”, odpowiada misjonarz z małą niecierpliwością wobec tępości nieświadomego.

„Czemuż oni nie kupują jedzenia”, pyta dziki,

„czy lubią być głodni?”

„Oczywiście, że nie, ale oni za mało zarabiają”.

„A jednak pracują tak ciężko, jak mogą?”

„Tak”.

Dziki chwileczkę namyśla się, potem powiada:

„Na tej wyspie ja wcale nie potrzebuję pracować. Jeśli jestem głodny, biorę sobie pożywienie z drzew i z morza. Ale — jakże twój kraj się nazywa?”

„Cywilizacja”, powiada pocziwiec, lekko się rumieniąc.

„Nie sądzę, że dobrze byłoby zaprowadzić tutaj wasze obyczaje”, powiada dziki zastanawiając się.

„Wybacz mi, Panie, ale ja myślę, że kraj twój to miejsce okropne”.

N A S T R A Ż Y

Organ Zrzeszenia Wolnych Badaczy Pisma Świętego

1959

MARZEC — KWIECIEŃ

Nr 2

Pamiętkowe obchodzenie Wieczery Pańskiej

Pamiętkowe obchodzenie Wieczery Pańskiej.

Znowu zbliżamy się do rocznicy śmierci naszego drogiego Odkupiciela; ponownie przypominamy naszym czytelnikom lekcję, jakiej wielu z nas w ubiegłych latach się nauczyło; mianowicie, że około tej pory roku przychodzą z pewnych niewyjaśnionych powodów szczególniejsze doświadczenia i próby na lud poświęcony Panu a to równa się z czasem szczególniejszych cierpień i smutków jakich doświadczał Pan Jezus, i cierpień przez jakie przechodzili pierwsi uczniowie. Pan Jezus wiedząc, że będzie ukrzyżowany, starał się przygotować Swoich uczniów do tej próby, więc na krótko przed udaniem się do Jeruzalem o tym im przepowiadał. Prawdopodobnie przy tej okazji powiedział im, że tylko ci, którzy jedzą ciało Jego i piją krew Jego mogą mieć żywot, na co wielu z Jego bliskich naśladowców oświadczyło: Twardać to jest mowa, któż jej słuchać może” i więcej z Nim nie chodzili. — Jan 6:60.

Zaraz po przepowiedni Pana wypowiedzianej do pozostałych dwunastu, że zbliża się czas Jego ukrzyżowania, Apostoł Piotr zawołał: „Zmiłuj się sam nad sobą Panie! Nie przyjdzie to na Cię”. Lecz Pan odpowiadając mu rzekł: „Idź ode mnie, szatanie, jesteś mi zgorszeniem; albowiem nie pojmujesz tego co jest Boskiego ale co jest ludzkiego”. (Mat. 16:22, 23).

Twoja myśl i rada jest przeciwna Boskiemu rozporządzeniu; gdyż Syn człowieczy, aby mógł wejść do chwały Swojej i dokonać powierzonego Mu dzieła zbawienia Kościoła i świata, nieodzownym jest, aby wpierw poniósł śmierć ofiarniczą.

Później gdy czas próby się zbliżał, przysłał też i szczególniejsza próba na Judasza. Przypominamy sobie jak jego miłość pieniędzy pobudziła go najprzód do sprzeciwienia się onemu

pomazaniu Mistrza ku Jego pogrzebowi, a następnie doprowadziła go do tego, że sprzedał swojego Mistrza za trzydzieści srebrników, zdradzając Go pocałunkiem. Pamiętamy także jak nieco później wszyscy uczniowie zostali zatrwożeni z powodu aresztowania ich Mistrza i tym, że On dobrowolnie się na to zgodził. To ich zdziwiło i przstraszyło do takiego stopnia, że „opuściwszy Go, wszyscy uciekli”. (Mar. 14:50). Pamiętamy i to jak Piotr został zaskoczony poważną słabością i zaparł się swego Pana i Mistrza, nawet z przysięgą i zaklinaniem się.

Być może, że nam się tylko zdaje, że podobnie i na lud Pana o tym czasie przychodzą większe próby aniżeli w innej porze roku; a może też być, że jest to rzeczą istotną i odpowiednią, aby członkowie Ciała Chrystusowego w tej właśnie porze przechodzili przez szczególniejsze próby i dziwne trudności, jako też doświadczenie wiary, posłuszeństwa i wierności.

Pora Wielkiego Postu

Zdaje się, że podobne myśli wyżej przytoczone już dawno temu nasuwały się i innym ludziom i doprowadziły do ustanowienia w porze przedwielkanocnej tak zwanego wielkiego postu, w którym wierni zachęcani są do większego czuwania i modlitw. Jest rzeczą pewną, że post ten obserwowany był przez kościół Rzymski już od wielu stuleci a także obserwowany jest przez kościół Anglikański, Luterński a w pewnej mierze i przez inne kościoły.

Aczkolwiek większość ludzi obserwując post jedynie tylko jako zewnętrzną formę i obrządek bez serdecznego ocenienia, a przeto nie może być przyjemnym Panu, to jednakowoż wierzymy, że w dawnych czasach wielu pościło z jak najlepszych pobudek i że jeszcze teraz

niektórzy tak poszczą. Nie naszą jest rzeczą sądzić, lub kogoś potępiać, lecz jesteśmy pewni, iż wielu przyzna, iż w sprawie postu rzecz się tak ma w rzeczywistości jak to powyżej przytoczyliśmy. Ma się rozumieć iż niemożliwym jest ustanowić jakiegokolwiek prawa, lub reguły, któreby rządziły sercami ludzi, one ani ciałem rządzić nie mogą.

W takich sprawach my też nie uznajemy żadnych określonych reguł, lub praw. Samo podanie myśli powinno wystarczyć tym, którzy w jedzeniu z serca pragną uprawiać wstrzemięźliwość. Tego rodzaju myśl mamy podaną przez samego Mistrza, że po jego odejściu naśladowcy Jego będą pościć. (Mat. 9:15) Kilka przykładów takiego poszczenia jest zanotowanym w Piśmie świętym i takowe mogą być uważane za odpowiednie wzory dla Jego naśladowców, z których żaden nie znajduje się pod żadnym prawem ani przykazaniem odnośnie jedzenia, picia lub innych czynności w codziennym życiu.

Pewna miara dobrowolnego poszczenia jest korzyścią dla nas tak fizycznie jak i duchowo — a szczególnie w wiosennej porze roku. Mocniejsze pokarmy są potrzebne w porze zimowej, lub mrozów, lecz są one mniej potrzebne w miarę ocieplania się powietrza. Wiele chorób, które trapią ludzi podczas wiosny są bezwątpienia wynikiem objadania się; chorobom tym możnaby w znacznej mierze zaradzić przez stosowanie odpowiedniego postu — przez wstrzymywanie się od łakoci i mocnych pokarmów. Ponadto, gdy organizm przeładowany jest pokarmem, umysł staje się tępym i niezdolnym do wyższych czynności umysłowych a szczególnie tych, które odnoszą się do naszego stosunku z rzeczami duchowymi.

Powyższą myśl podsuwamy nie w intencji nakładania na kogokolwiek jarzma, lub nakazu, lecz radzimy każdemu, aby w tym czasie, na ile mu to jego własne sumienie dyktuje, pościł i modlił się, aby to czyniąc mógł dostąpić duchowych błogosławieństw, odpowiednio do gorliwego naśladownictwa Pana tak w tej jak i w każdej innej sprawie.

Data Wieczery Pańskiej

Jak to już poprzednio zaznaczyliśmy, Pan Jezus nie dał żadnego polecenia Swoim uczniom o jakim wielu Chrześcijan przypuszcza, mianowicie, że Wieczere Pańską należy obchodzić co tydzień, co miesiąc, co dwa lub co trzy miesiące. Najpewniejszym jest, że Wieczera

Pańska podobnie jak wszystkie inne Żydowskie obrządki została ustanowiona aby zajęła miejsce figuralnej Paschy i figuralnego Baranka Wielkanocnego i była obchodzoną raz w roku.

My zwykliśmy obchodzić tą Pamiątkę, tak blisko właściwej jej rocznicy, jak tylko mogliśmy to wyrozumieć według Żydowskiego sposobu obliczania czasu, to jest w wieczór poprzedzający 14-ty dzień Żydowskiego miesiąca Nisan. Przez wzgląd na ten tak długo przez przez nas obserwowany zwyczaj i przez wzgląd na to, że niektórzy nie mogliby się dopatrzyć żadnego pożytku ze zmiany; oraz i na to, że mogliby popaść w zamieszanie i przypuszczać, że przedtem nie obchodzili właściwie, dajemy pierwszeństwo temu zwyczajowi. Radzimy więc, aby tę drogą Pamiątkę obchodzić w akuratnym czasie według kalendarza Żydowskiego.

Pan Jezus był ukrzyżowany 14-go dnia pierwszego miesiąca, co w tym roku przypadnie w dniu 22-go kwietnia. Lecz Wieczera Pamiątkowa, która miała przedstawiać Jego śmierć była obchodzona poprzedniego wieczoru. przeto zgodnie z naszym poprzednim zwyczajem polecamy, aby wszyscy w jedności ducha i myśli zgodzili się w obchodzeniu tej wielkiej rocznicy śmierci Odkupiciela we wtorek 21-go kwietnia 59 r. po godz. 6-ej wieczorem. Nawet wtenczas, nie będziemy mogli obchodzić tej Pamiątki wszyscy o jednej i tej samej godzinie, ponieważ w różnych częściach świata czas się różni, lecz jednak obchodzona ona będzie prawie że jednocześnie na całym świecie. Myśl o tej ogólnej spójności niechaj nam doda radości i skupienia ducha i myśli przy tej okazji. Zachęcamy, aby wszyscy, którzy miłują Pana i którzy poświęcili się by czynić Jego wolę aż do śmierci, aby brali udział w tej pamiątce, która tak wielkie znaczenie ma dla nas wszystkich.

Ona najpierw uprzytomnia nam ofiarę drogiego naszego Odkupiciela, złożoną za Kościół i za wszystkie rodzaje ziemi. Następnie, przypomina żeśmy ślubowali Panu iż będziemy postępować Jego śladem, że będziemy cierpieć z Nim, pić z Jego kielicha i chrzcić się Jego chrztem śmierci.

W umysłach i sercach naszych musimy się zawsze karmić złamanym ciałem Jezusa i rozumieć wiarą że przez Niego dostąpiliśmy najpierw naszego usprawiedliwienia; jedynie przez Niego mogliśmy być poczytani za człon-

ków Jego ciała i przez Niego doszły nas wszystkie nadzieje przyszłego żywota.

Po drugie to, co przedstawia nam kielich, musimy mieć udział w Jego smutkach, musimy być uczestnikami cierpień Chrystusowych, dopełniać ostatek Jego ucisków, postępując wiernie Jego śladem — nawet aż do śmierci. Kielich, który Ojciec nalał naszemu Panu, On go wypił. A z łaski Bożej zostaliśmy uprzywilejowani do brania udziału w tym kielichu; bo „jeśli z Nim cierpimy, z Nim też królować bę-

Stróżu co się stało w nocy?

„On dzień Pański przyjdzie jako złodziej w nocy, w który niebiosy z wielkim trzaskiem przeminą, a żywioły rozpalone ogniem, stopnieją; a ziemia i rzeczy, które są na niej, spalone będą”. „Oto idą dni mówi Pan, że oracz żeńcę zajmie, a ten co tłoczy winne jagody, rozsiewające nasienie”. — 2 Piotr 3:10; Amos 9:13.

W taki sposób natchniony Apostoł Piotr, w powyżej dobrze ujętym opisie dodaje swoje prorocze świadectwo do innych, którzy podobnie jak on patrzyli przez teleskop wizji proroczej i ujrzeni największą ze wszystkich zmianę jaka zachodzi obecnie w sprawach i w zwierzchnictwie ziemi. Nazywa ją dniem Pańskim, i łączy ją spowrotem Zbawiciela i ustanowieniem Jego Królestwa. Wierni słudzy obecnego wieku, patrząc na około siebie, nie mają trudności rozpoznania, że ten „dzień już się rozpoczął”, że jest on Dniem Jego Obecności; i Apostoł w dalszych słowach wzmiankuje, że dla tych co zajmują stanowisko wiary i posłuszeństwo Bogu, czas obecny nastrocza niezwykle korzyści i błogosławieństwa. Oko wiary jest okiem duchowej wizji, a ten przedmiot jest cennym skarbem ostatnich żyjących członków Kościoła, tak jak był on dziedzictwem wszystkich pomazanych Duchem świętym przez cały wiek.

Ogólna ludzkość tego świata zajmuje inne stanowisko. Kiedy wielki zegar wieków wybił godzinę, która zapoczątkowała rok 1942, cały świat znajdował się w przerażeniu, dotknięty okropnościami przelewu krwi i zniszczenia, jakie się rozszerzają tak szybko, że obecnie obejmują już prawie całą ziemię. W tej najważniejszej i najbardziej przynajmniej sytuacji, bardziej uderzającym niż kiedykolwiek przedtem jest proroctwo Jezusa: „Tak iż ludzie drętwieć

dziemy”. Jeżeli zaś unikniemy cierpień Chrystusowych i nie staniemy się żywymi ofiarami z Nim, to tym samym utracimy chwalebne przywileje i prawo do Jego Królestwa.

W. T. 1911—40.

Myśli i zdania

Nie jest to bieda, że będę cierpiemy

Lecz to, że biedy cierpieć nie umiemy.

Takie nasze przeznaczenie,

Rodzimy się na cierpienie.

będą przed strachem i oczekiwaniem tych rzeczy, które przyjdą na wszystek świat”. Nic dziwnego, że św. Piotr użył najsilniejszego i najpotężniejszego symbolu na przedstawienie ostatnich scen jakimi zakończyć się ma dyspensacja złego i rozpocząć Królestwo Boże. One mówią o wielkiej, nedorównanej poździej jaka obejmie i pochłonie całe niebiosy i całą ziemię. Z porównania wielu Pism wynika, że nie literalne niebiosy i ziemia mają być spalone, ani też ogień nie jest literalny. W obu wypadkach wyrazy są obrazowe, symboliczne; znaczące że cała struktura ludzkich dzieł i zdobyczy sześciu tysięcy lat, tak cywilnych, społecznych, finansowych jak i religijnych, będzie zniszczona przez wielki i nedorównany ogień ludzkiej złości i namiętności, co określone jest w pro-roctwie jako „czas ucisku jakiego nie było od-
kąd narody poczęły być”. — Dan. 12:1.

Pomimo iż przez dwadzieścia pięć stuleci Bóg przez proroków biblijnych mówił Swemu ludowi o tym wielkim zniszczeniu i konflikcie, o rozpuszczeniu wiatru wojen i o zgromadzeniu narodów do „Armageddonu”, to jednak nawet z Jego wyznawców niewielu zdają się być świadomi iż to się wypełnia dziś naokoło nas. Jak dni sądu nad Jeruzalemem, przy końcu Żydowskiego wieku, przyszły niejako zbiegiem naturalnych okoliczności, tak również dzieje się w tym dniu gniewu na Chrześcijaństwo. Zaiste ten dzień o tak wielkim znaczeniu ma w sobie mniej rzeczy nadnaturalnych do obwieszczenia go, niż wielu na to liczyło. Ponadto, w tym to dniu kiedy ludzie mówili „Pokój i bezpieczeństwo”, wybuchło straszne zniszczenie. Rzeczy nadeszły w swój zwykły i naturalny sposób. Czasy stopniowo zmieniały się, tak że dziś nie są takie jak były kiedyś, ale przez ludzi świata uważane to było jako wynik ludzkich zabiegów i postępu — zwiastuna lepszego porządku itd.

Toteż, jak nasz Pan przepowiedział, ten najbardziej znamienity stan rzeczy, przyszedł na cały świat „jako sidło”. Umiejętność powiększyła się z „bieganiem tam i sam”, samolubstwo, pycha i duch agresji doprowadziły do zorganizowania wielkich armii i stworzenia okrucieństwa i strasznych tyranii. Obecnie kiedy zdeprawowane ludzkie namiętności są w swoim działaniu, wynikiem ich jest wielka symboliczna pożoga.

Cóż przeto znaczą te wielkie zaburzenia i ruchy rewolucyjne jakie obecnie powstają — pytasz się? Odpowiadamy: Jest to **dzień Boskiego porachunku**, w którym królestwo szatana i zła jest burzone. W istocie wyrok na to złe królestwo wydany był już dawno. Ostatecznie czas nadszedł nowy i Król aczkolwiek niewidzialny jest już obecny.

„Obecność Chrystusa poprzedza Dzień Pomsty”

„Niezmierznie ważną rzeczą jaką trzeba mieć na uwadze w związku z Dniem Pomsty Bożej, jest, że nie mogłoby być takiego dnia gniewu i odpłaty, dnia gniewu i odpłaty, dnia Jehowy, dnia ciemności i mroku, o jakim prorocy pisali, gdyby przedtem nie nastąpił pewien inny wypadek, mianowicie: Obecność nowego Króla ziemi — Onego chwalebnego Władcy, Pana z nieba w chwale i mocy wtórego przyjścia, Króla królów i Pana panów. Ta właśnie obecność i czynność nowego władcy ziemi mają do czynienia z rozbijaniem wszelkich ziemskich stosunków i z obalaniem starego porządku rzeczy. Zgodnie z tym, Pisma stanowczo wskazują na erę sekretnej obecności Chrystusa przed obaleniem starego porządku rzeczy; tak jak On to Sam powiedział w swym wielkim proroctwie, że przy końcu wieku On będzie obecny lecz nieznany światu, oraz, że ludzie prowadzić będą zwykły tryb codziennego życia — jedząc, pijąc, budując, sądząc itd., i nie będą wiedzieć, że On rzeczywiście będzie obecny i zajęty pewnymi ważnymi czynnościami, które były zamierzone aby dokonały obalenia królestwa szatana. — Mat. 24:38, 39.

„O ile to tyczy się do świata wogóle, to żaden znak nie jest mu dany o Pańskiej Obecności przed czasem wielkiego ucisku, jaki towarzyszy tej Obecności. Będzie to ognisty ucisk, który ostatecznie otworzy oczy ludziom na ważność tego co się dzieje naokoło nich, jak to powiedział Apostoł: „Przy objawieniu Pana Jezusa z Nieba z Aniołami mocy Jego, w ogniu płomie-

nistym (zniszczeniu) oddając pomstę tym, którzy Boga nie znają i nie chcą Go wyznawać, którzy nie są posłuszni Ewangelii Pana naszego Jezusa Chrystusa”. — 2 Tes. 1:7, 8.

„Tę samą myśl, że wtóra obecność naszego Pana musi poprzedzić obalenie teraźniejszego złego świata, mamy ponownie przedstawioną przez św. Pawła w jego liście do Tesalonicen-sów, kiedy pisał o tajemnicy nieprawości i ostatecznym jej zniszczeniu, mówiąc:

„Którego Pan zabije duchem ust Swoich i znieśie objawieniem (jasnym światłem) przyjścia Swego (Swojej obecności)”. — 2 Tes. 2:8.

Przeto pytaniem najbardziej zajmującym dla czuwających świętych obecnego czasu jest to, które dotyczy ich miejsca, ich misji i co jest od nich spodziewanym wśród tych niepokojących scen Dnia Pańskiego. Prawdziwe dzieci Boże w tym czasie, wiarą, zajmują stanowisko nadzwyczaj korzystne. „Błogosławione oczy wasze, że widzą” powiedział Mistrz, gdy chodził ze Swymi uczniami dawno temu — błogosławieństwo to daje się także zastosować do wiernych nosicieli światła w obecnej chwili, kiedy to znajdujemy się na progu nowego wieku i kiedy wielkie prawdy są rozwijane i danym jest nam poznać „Dzień naszego nawiedzenia”. W związku z wylaniem ostatnich „siedmiu plag ostatecznych” opisujących zakończających ucisk tego wieku, święci pokazani są jako stojący nad „morzem szklanym, zmieszonym z ogniem, mający harfy Boże”. To nie jest obrazem uwielbionych świętych, ale jest zobrazowaniem ostatnich członków Kościoła żyjących na ziemi, i stanowiska jakie oni zajmują w związku z uciskiem obecnego czasu...

W ten sposób mamy obraz teraźniejszych świętych „stojących”, czyli zajmujących stanowisko wiary nad „morzem” zakłopotanej ludzkości. Na tym stanowisku ci zwyciężający wierni są spokojni i bezpieczni, ponieważ wiarą widzą jakoby przez szkło przezroczyste, znaczenie wszelkich walk i kłopotów między narodami — że ponoszą one skutki „czasu gniewu” — plagi jakie zniszczą obecny porządek i przygotowują ludzkość na błogosławieństwa nowej dyspensacji, pod rządami Królestwa Bożego. Dla tych świętych stojących nad morzem szklanym, nader silnym i znamienitym jest bieg wypadków we wszystkich częściach obecnego świata, gdy słyszą krzyk wojny i obserwują

ćwiczenia armii, spory, walki dyplomatyczne i inne, oraz przesuwanie się narodów, które wszystkie zajmują swe miejsca w szyku bojowym jakoby na rozkaz jakiegoś potężnego niewidzialnego dowódcy.

Jeszcze droższym dla serc świętych niż to co obecnie dzieje się pomiędzy narodami, jest program Boskiej działalności z Kościołem w tych ostatecznych dniach. Zaprawdę wszyscy musimy rozumieć, że ostatni, czyli Laocyejski okres Kościoła po większej części przeszedł już do historii. Jak zajmującym jest rzucić okiem wstecz i zrozumieć, że przez ostatnie kilkadziesiąt lat odbywało się dzieło żniwa, co jasno wskazuje na radykalną zmianę z siania na żęcie, z powołania do wypróbowania powołanych i zamknięcia dzieła dokonanego przez powołanie. Więcej niż pięćdziesiąt lat temu, w czasie jego mozolnej pracy i czynności w tym zakresie Br. Russell pisał co następuje:

„Jako ilustrację zmiany charakteru tego dzieła przy końcu wieku Ewangelii, Pan nasz dał nam przypowieść o niewodzie. (Mat. 13:47-50). „Zasię podobne jest królestwo niebieskie niewodowi zapuszczonemu w morze i ryby wszelkiego rodzaju zagarniającemu; który gdy był pełen, wyciągnęli rybitwi na brzeg, a usiadłszy, wybierali dobre ryby w naczynia, a złe precz wyrzucali. Takci będzie przy dokonaniu świata (w żniwa Mat. 13:39); aniołowie (posłańcy, słudzy Boży) wynijdą i wyłączą złe z pośrodku sprawiedliwych. I wrzucą je w piec ognisty (wielki czas ucisku); tam będzie płacz i zgrzytanie zębów”.

„Ta przypowieść wyobraża nominalny Kościół Chrześcijański jako nominalne, perspektywne Królestwo Boże — niewód zapuszczony w morze (na świat i zagarniający ryby (ludzi — Mat. 4:19) wszelkiego rodzaju (prawdziwych chrześcijan, na poły oszukanych i oszołomionych chrześcijan i wielkie mnóstwo hipokrytów); a niewód ten gdy będzie pełen (przy wypełnieniu się Boskiego czasu) ma być wyciągnięty na brzeg. Wykazuje to, że „wszelki rodzaj” zgromadzony w nominalnym kościele nie nadaje się do Królestwa, choćby nadawał się do wszystkiego innego, że przy końcu wieku — w czasie żniwa — wezwanie, czyli zaproszenie do Królestwa zakończyło się z rozporządzenia Boskiego, jak to wyobraża wyciągnięcie niewodu na brzeg; a wtedy zaczyna się inna praca, której dokonują rybacy; mianowicie, praca nad

rozłączeniem i dzieleniem, która przeprowadzi zgromadzenie pożądanego rodzaju a odrzucenie tych, co okażą się niegodnymi łask, do jakich był powołani; „albowiem wiele jest wezwanych, ale mało wybranych”. — Mat. 22:14.

„Praca oddzielania w tej przypowieści jest równoznaczna z pracą przypowieści o pszenicy i koku, która uczy o zaprzestaniu siania (powołania) i o zmianie tej pracy na pracę zbierania, czyli żęcia. Słudzy Boży, którzy pod Jego rozkazami dokonują tej zmiany pracy, nazywani są Aniołami w obu przypowieściach — specjalnymi posłańcami Boga. Są to Jego wierni uczniowie, chodzący w pokorze, tuż przy Panu, którzy gorliwie starają się poznać plan Jego i pracować wspólnie z Nim, i dlatego nie są pozostawieni w ciemności, w odniesieniu do czasów i chwil Jego. (Mat. 13:11; 1 Tes. 5:4; Jer. 8:7-12). Naturalnie to dokonywanie żniwa i gromadzenie plonu odnosi się tylko do osób żyjących w czasie żniwa, a nie do tych którzy poprzednio umarli...

„Niewód był przeznaczony do złowienia wszystkich ryb w morzu. Pan nasz, naczelny rybak, postanowił złowić oznaczoną liczbę ryb oznaczonego gatunku, bez względu na to jak wielka ilość rozmaitego innego rodzaju ryb weszłaby do niewodu; a kiedy pełna liczba pożądanego rodzaju znalazła się w niewodzie, rozkazał wyciągnąć sieci na brzeg, w celu oceny i oddzielenia. Kiedy więc rozkazano wydobyć niewód na brzeg, to zrozumiałym jest, że polecenie zarzucenia niewodu w morze, dane na początku wieku (Mat. 28:19; 24:14) musiało się przez to zakończyć.

Wszyscy więc, którzy nadal chcą pracować wspólnie z Panem, muszą usłuchać Jego rozkazu i nie tracić już więcej czasu na ogólny poziom, lecz oddać się pracy wybierania i oddzielania. A jak ówczesna prawda była pośrednikiem powołania, tak „obecna prawda” prawda żniwa jest obecnie Pańskim przewodnikiem w pracy próbowania i oddzielania”. — Tom 3 str. 235-236.

Przesiewania i próby żniwa

Zapewne bracia, którzy ostrożnie i z modlitwą śledzili prądy i działania wykonywane przez wiele lat, od czasu kiedy to było napisane, nie mogli nie zauważyć jak ściśle historia pracy żniwa postępowała według wzoru powyżej opisanego przez drogiego nam Brata. Śledząc czynności żniwa aż do skończenia się ziemskiej pra-

cy Br. Russell'a, do jakiej dochodzimy konkluzji? Odpowiedź: Ten okres żniwa, który znalazł tak wspaniałego i wiernego poselstwa prawdy, zebrał ze wszystkich części chrześcijaństwa wiernych, poświęconych poszukiwaczy prawdy, czyli klasę pszenicy. Prawdą jest, że razem z nimi w czasie zbiorów tego żniwa przyszła wielka liczba nie z gatunku pszenicy, nie z pożądanego nasienia i nienadająca się mieć udział w dziedzictwie „Maluczkiego Stadka”. lecz to oczywiście stało się za Pańskim zezwoleniem; ponieważ taka mieszanina prawdziwych i fałszywych, duchowych i cielesnych stała się okazją dla sroższych prób i doświadczeń wiernych z klasy pszenicy, przygotowując ich do chwalebnej zmiany.

Ze śmiercią naszego drogiego Brata i ze skończeniem się jego natchnionej misji, 25 lat temu, lud Pana wszedł w okres najbardziej krzyżowych prób i ognistych doświadczeń. Wszedł inny i przewrotny duch. Radykalne zmiany i innowacje następowały szybko jedna po drugiej i w krótkim czasie całe Stowarzyszenie zostało objęte duchem odstępstwa, a potężna misja pod kierownictwem tego, którego Pan wybrał stała się przeszłością. Przez jakiś czas, wielu z tych co byli zajęci w tej pracy, byli poważnie zmieszani i zdziwieni tym co się stało; lecz w krótkim czasie zdołali rozpoznać, że wszystko co się działo było w zgodzie z programem żniwa, i niewątpliwie zmiana jaka miała miejsce prawie, że zakończyła ogólną pracę publiczną, będąc tym samym silną wskazówką, że faza pracy powoływania głodnych prawdy ze wszystkich części chrześcijaństwa, została rzeczywiście dokonana, a od tego czasu pozostaje ta część „żniwa”, którą nazywamy mlóceniem — potrząsaniem, przesiewaniem i doświadczeniem mnóstwa, jakie zostało zebrane w jedno stowarzyszenie.

W tym właśnie były gorzkie próby na Kościół przez ostatnie dwadzieścia pięć lat. Podczas tego okresu główne ciało „prawdziwych braci” w większości porozbijało się i podzieliło na wiele grup i partii. Żaden przywódca, żadna grupa, żaden komitet przywódców zorganizowanych i niezorganizowanych, nie byli w stanie zgromadzić i zebrać ponownie tych co byli w „prawdzie” w jedno harmonijne towarzystwo albo pod cymkolwiek przewodnictwem, tak jak to było przedstawione w silnym ramieniu duchowej mocy tego, który kierował pracą

żniwa w jej początkach. W przeciwieństwie do ogólnego połączenia się zauważymy, że rozmaite sekciarskie frakcje braci zostały ciasniej związane w osobne snopy.

„Oracz zajmuje miejsce ostatniego żenicy”

Jak tedy ma się sprawa z klasą prawdziwej pszenicy w obecnym czasie, ktoś może zapytać? O, ci nie są zebrani jako grupa, system, albo organizacja na ziemi. Jest to inna klasa takich, którzy nie nadają się i są w stanie nieodpowiednim do Królestwa, co są związani razem w „snopy”, a przypowieść pokazuje, że pszenica zgromadzona jest do gumna, do stanu uwielbienia w Królestwie. W ciągu wielu lat zauważyliśmy sposób w jaki to zbieranie do gumna odbywało się, jak wierni bracia kończyli swe ziemskie pielgrzymki. Zaiste są wszelkie dane naokoło nas, które wskazują, że prawdziwej pszenicy nie można dłużej znaleźć w większych ilościach. Jest ich niedużo, po jednym i dwóch tu i tam rozproszeni, głównie, zdala od jakiegoś lub wszystkich obozów, od stanu niewoli, czyli zawiązanych grup.

Nie siedzą oni beczynnie, lecz są trzeźwi i stoją na straży ażeby zobaczyć co będzie mówił Bóg, i idą ostrożnie śladem Chrystusa w tym ciemnym i trudnym czasie. Czyż Słowo Boże nie zostawiło nam żywego opisu żenców, ostatniej godziny żniwa? Tak, zaiste! Prorok Amos (9:13) odmalował słowny obraz charakteru ostatnich żenców, których energie są stanowczo wyczerpane do wykonywania swych obowiązków, dopóki one nagle nie zostaną przerwane przez inne; doprowadzając w ten sposób ich pracę i czas do końca. Ci są tymi, którzy aż do ostatniej chwili opuszczenia ziemskiej sceny, trwali wiernie w swej pracy, nie odstępując od niej ani na krok, aż wezwanie Boskiego Mistrza zabrało ich z obecnego pola ich służby. Dlatego czytamy: „Oto dni idą mówi Pan, że oracz żenę zajmie”. Poniżej przytaczamy ważne spostrzeżenie o tym przedmiocie uczynione przez naszego drogiego Brata Russell'a w początkach jego misji.

„Żniwo wkrótce się skończy, i ci, co siali jak i ci co zbierali będą się razem radować. Teraz żenicy muszą się spieszyć z pracą i tak powinni się troszczyć o zupełne dokonanie tejże pracy, że będą modlić się do Pana Żniwa, Głównego Żniwiarza, ażeby przysłał więcej żenców na to żniwo. Stanie się to na krótko przed tym, zanim oracz następnej dyspensacji

(wielki, przepowiedziany ucisk, jaki przygotuje świat do zasiewu ziarna Tysiąclecia) zajmie żenców obecnej dyspensacji. — Amos 9:13” — Tom 3 str. 237.

Chociaż nasz drogi Brat, kiedy pisał powyższe słowa więcej niż pięćdziesiąt lat temu spodziewał się rychlejszego i szybszego dojrzewania wypadków, to jednak obecnie spostrzegamy z niezachwianym przekonaniem, iż wszystkie rzeczy następują według planu nakreślonego. Teraz widzimy, że były rozmaite czynniki i wpływy, które przez okres wielu lat przyczyniały się do skończenia się pracy żenicy; a w ty mamy niezbity dowód, że „oracz” szybko zajmuje miejsce żenicy. Kto, lub kim jest ów oracz? Odpowiedź: Jest to wysoce symboliczny obraz niszczycielskich czynników w czasie ucisku. Tak, oracza już mamy napewno, bo większa część pola chrześcijańskiego (Europa) jest już objęta przez oracza i jest orana; a w czasie kiedy to piszemy, głos trąbki, wezwanie do broni i marsze wyćwiczonych armii we wszystkich częściach zachodniej Półkuli głośnym echem odbijają się w naszych uszach, zwiastując

z przysługującym naciskiem, że oracz następuje na pięty żenicy na całym świecie.

Prawdziwi czuwający sędzi upatrujący proroczych znaków, nie będą leniwi na słuchanie i widzenie co będzie Bóg mówił w tej tak ważnej chwili. Nie będą próbować wykonywać programu Kościoła, który nie byłby zgodny z tym co czyni Pan, nie będą też ogłaszać w tym czasie powtórnego dzieła żniwa, ani będą zgromadzać wielkich sił do żenicy innego zbioru pszenicy w czasie kiedy ciemna noc, w której nikt nie będzie mógł nic sprawować, szybko zapada — noc zamieszania i gwałtu, jaka musi poprzedzić zupełny poranek Tysiąclecia. Pomimo to, święci nie stoją w milczeniu i beczynnie, lecz starają się aby światło ich świeciło i opowiadają wesołą nowinę wszystkim, którzy są usposobieni do słuchania, rozumiejąc, że sprawą największej wagi jest braterstwo współczłonków Ciała — ich potrzeby specjalnej pomocy i pociechy w czasie, kiedy najbardziej zwodnicze i mącające głosy mogą zachwiać wiarę niektórych. O, tak! „Bóg poratuje ją (Kościół) zaraz z poranku, w blasku jej powołania.

W. M. — 1-42.

„Dałem wam przykład”

Lekcja z Ew. według św. Jana 13:1-17.

Misja naszego Pana była na ukończeniu. On i uczniowie Jego byli zebrani w wieczniku, aby spożyć wieczerzę wielkanocną, czyli baranka, przy czym Pan rzekł: „Żądając żądałem tego baranka jeść z wami pierwszej niżbym cierpiał” (Łuk. 22:15). Baranek ten, którego mięso mieli za chwilę spożywać, przedstawiał Samego Pana, a jedzenie go przez uczniów przedstawiało jak to wierni wieku Ewangelii mieli w swych sercach karmić się Chrystusem, czyli wiarą przyswajając sobie błogosławieństwa zapewnione im Jego śmiercią. „Albowiem Baranek nasz wielkanocny za nas ofiarowany jest Chrystus, przeto obchodźmy święto” (1 Kor. 5:7, 8). Ponieważ Jezus był pozafigurą Barankiem, właściwym było aby figura nie była więcej powtarzana. Toteż nasz Pan po spożyciu tej ostatniej wieczerzy figuralnej, ustanowił Wieczerzę Pamiątkową z praśnego chleba i z owocu winnego krzewu, co miało przedstawiać pozafigurę, czyli Jego złamane ciało i przelaną krew.

Według zwyczaju żydowskiego, wieczerza wielkanocna, czyli Pascha, spożywana była w kółkach rodzinnych, a dwunastu apostołów specjalnie wybranych przez Pana, stanowiło jakoby zarodek rodziny Bożej — których serca, nadzieje i cele są jedne — bo „wszyscyście powołani w jednej nadziei powołania waszego”

(Ef. 4:4). Judasz nie był wykluczony, chociaż Pan wiedział naprzód, że on był tym, który miał Go zdradzić. To dostarcza nam tej lekcji, że jako naśladowcy Chrystusa, nie mamy sądzić jedni drugich serc, ani domyslać się w nich złego. Gdy już zło serca zostało objawione słowami lub czynami, to wtedy jest czas na odłączenie się od takich, chociaż oni posługują się imieniem Pańskim i chcieliby mieć z nami społeczność. Prawda, że zło rozpoczyna się w sercu, zanim okaże się na zewnątrz, lecz powinniśmy zawsze spodziewać się, że bracia odniosą zwycięstwo nad skłonnościami i powinniśmy unikać wszystkiego, co mogłoby kogokolwiek potknąć, a czynić wszystko, co mogłoby im pomóc do

pokonania wpływów złego i ich własnych słabości cielesnych.

Sw. Jan nie podaje szczegółowego opisu tej ostatniej wieczerzy wielkanocnej, lecz przytoczył pewne korzystne szczegóły i lekcje z tym związane, które przez innych ewangelistów zostały opuszczone. Jan oświadcza, że nasz Pan wiedział naprzód, iż doszedł do końca Swej ziemskiej pielgrzymki i że troskliwie starał się zużyć te ostatnie chwile ze Swoimi wybranymi przyjaciółmi i towarzyszami na udzielenie im pewnych dobrych lekcji. „Aż do końca umiłowaliśmy ich” — kompletnie, zupełnie; Jego własne srogie próby już obecne i te, co zbliżały się, nie oddalały Go od nich ani nie zajęły całej Jego uwagi. Jak poprzednio tak i teraz Pan myślał o innych i starał się ich ubłogosławić. Nie potrzebujemy też mniemać, że Jego miłość do onych dwunastu stosowała się tylko do nich wyłącznie; a raczej, że On traktował tych dwunastu jako przedstawicieli tych wszystkich, „którzy przez słowa ich uwierzyli w Niego” — jak to On Sam sprawę tę określił w Swej modlitwie do Ojca. Z takim poglądem w umyśle możemy łatwo zrozumieć, że to, co Pan mówił i czynił apostołom, zamierzonym było dla instrukcji wszystkich, którzy byli lub są Jego ludem. — Jan 17:20.

Z opisu podanego przez Łukasza wychodzi na to, że przy tej okazji zaszedł spór pomiędzy apostołami; sprzeczka, który z nich powinien być uważany za większego (Łuk. 22:24-31). Spór ten mógł wypływać z pobudek nie tylko samolubnych w złym znaczeniu tego słowa, ale częściowo przynajmniej, z miłości do Mistrza — mogło to być w łączności z ich miejscami przy stole: najbardziej pożądanym miejscem było jak najbliżej Pana. Pamiętamy jak to Jakób i Jan prosili Pana, aby siedział jeden z nich po Jego prawicy a drugi po lewicy w Jego królestwie; pamiętamy też, iż w łączności z tym, co tu rozważamy, powiedzianym jest, że Jan był zaraz obok Pana i że głowę swoją położył na Jego piersiach.

Możliwym też jest, że ta sprzeczka, który z nich jest większym, powstała po części z tego powodu, iż przy okazji tej oni nie byli traktowani jako goście; górny pokój dany był im do ich dyspozycji, lecz nie było żadnego gospodarza ani sługi do zwykłego mycia nóg gościom. W krajach wschodnich, gdzie chodzono w sandałach, sprawa mycia nóg nie była tylko komplemtem, ale koniecznością. Gorący klimat,

luźne, otwarte sandały, piaszczyste drogi ścieżki sprawiały, że po wejściu w dom po podróży, mycie nóg było rzeczą prawie konieczną. Zdaje się, że ten spór uczniów, którzy z nich był większym, a który tym najmniejszym i odpowiednim do umycia nóg drugim, przyczynił się do tego, że żaden z nich nie był skorym do zajęcia stanowiska sługi.

Pan widocznie dozwolił na tę sprzeczkę, to jest nie uczynił nic, aby temu zapobiec, nie naznaczył nikogo do tej usługi. Dozwolił aby oni sami myśleli o tej sprawie — dał im dosyć czasu na rozmyślanie i zmianę usposobienia, lecz oni posunęli się tak daleko, że przystąpili do spożywania wieczerzy z nieumytymi nogami, co było przeciwnym ogólnemu zwyczajowi.

Dopiero wtedy Jezus powstał od wieczerzy, zdjął z Siebie wierzchnią szatę, a przyczepiwszy prześcieradło (ręcznik) do przepaski podtrzymującej Jego spodnią szatę, wziął miednicę i dzban z wodą, i przystąpiwszy do uczniów, zaczął nogi ich polewać wodą i myć je. Nie było zwyczajem na Wschodzie, aby wody nalać do miednicy i wkładać nogi do wody, ale nogi były polewane wodą w i taki sposób myte ponad miednicą; tym sposobem dla każdego była woda czysta i mniej jej potrzebowano — albowiem w tych krajach woda jest bardziej ceniona, bo niema jej w takiej obfitości jak u nas. Należy także pamiętać, że w owym czasie na Wschodzie nie było takich stołów i krzeseł jak my używamy. Stoły były niskie w kształcie podkowy (półkole), a ci, co siadali do stołu, właściwie kładli się lewym łokciem opierając się na poduszce lub dywanie, głowy ich zwrócone ku środkowi półkola, gdzie było miejsce na pokarm, a także miejsce dla sług, aby mogli wejść i podawać pokarm gościom. W taki więc sposób nogi były wyciągnięte w tył i można było łatwo dostąpić bez zadawania jakiegokolwiek trudności jedzącym.

Nasz Pan widocznie umył nogi już kilku uczniom zanim z kolei przystąpił do Piotra. Żaden z uczniów widocznie nie stawiał oporu, chociaż ich poprzedni spór w tym względzie i ich niechęć do wyświadczenia tej usługi niezawodnie pokryły ich oblicza rumieńcem wstydu i zakłopotania. Gdy jednak przyszła kolej na Piotra, ten zaprotestował. Nie byłoby właściwym, pomyślał sobie niezawodnie Piotr, dozwolić Panu na sprawowanie tak niskiej usługi. „Zapytał więc: „Panie, i Ty masz mnie nogi

umywać?” Pan jednak nie wykorzystał tej sposobności na zgromienie Piotra — na wygłoszenie mu porządnej nauki i nagany, jak to wielu z Jego naśladowców mogłoby być skłonny uczynić w podobnych okolicznościach. On tylko obstawał za dokończeniem Swej czynności i potraktował Piotra na równi z innymi, nadmieniając, że wyjaśni tę sprawę później i że gdyby go nie omył, Piotr nie miałby z Nim części.

Trudno jest nie podziwiać zacnych cech Piotra, chociaż jednocześnie zmuszeni jesteśmy przyznać jego słabości; i w tym wszyscy naśladowcy mogą znaleźć dla siebie korzystną lekcję i zachętę, bo widząc w sobie różne słabości i niedoskonałości, gdy znajdują także, iż w sercach swych są wiernymi Panu, tak jak był Piotr, to mogą nadal mieć otuchę i nadzieję przeć naprzód tak jak on, ze zwycięstwa do zwycięstwa, a w końcu dostąpić nagrody wiernych.

Gdy Piotr usłyszał, że w tym myciu nóg przez Pana było jakieś większe znaczenie, a nie tylko grzeczna przysługa i nagana dla uczniów za ich brak pokory, on zapragnął aby Pan umył nie tylko jego nogi, ale i ręce i głowę. Zacny, szczery i aż do krańcowości gorący Piotr! Pan jednakowoż wyjaśnił, że mycie głowy i rąk nie było potrzebnym, mówiąc: „Ktoś jest wykąpany, nie potrzebuje, jedno aby nogi umył, bo czysty jest wszystek”. (Wiersz 10 — według tłumaczenia z Diaglott). Publiczne kąpielnie były naówczas w użyciu, ale nawet po wzięciu takiej kąpieli było zwyczajem, że po powrocie do domu dokończano tej sprawy przez omycie nóg i do tego to zwyczaju prawdopodobnie odnosiła się ta uwaga naszego Pana. Apostołowie byli z Panem i znajdowali się pod wpływem Jego ducha miłości, cichości, łagodności, cierpliwości i pokory przez trzy lata i wiele byli ubłogosławieni „omyciem wody przez Jego słowo” mówione do nich. — Jan 15:3. Ef. 5:26.

W słowach Pana zdaje się też zawierać ta myśl, że ten przejawiający się w uczniach duch pychy był do pewnego stopnia rozniecany przez ich styczność z Judaszem — bo złe mowy zawsze prowadzą do zepsucia. (1 Kor. 13:33). Ostatnia ta lekcja wielkiego Nauczyciela wywarła ogromne wrażenie na onych jedenastu, których serca znajdowały się w stanie odpowiednim do przyjęcia tej nagany i lekcji, lecz na Judasza, którego nogi były też umyte, skutek tego widocznie nie był korzystnym. Zły

duch, jaki nim ośwładł przed wieczerzą — pragnienie zdobycia więcej pieniędzy, choćby nawet przez zdradzenie Pana — widocznie pozostał w nim nadal i zamiast być poruszonym tym przykładem pokory i służby u Pana, on został pobudzony tym więcej w kierunku przeciwnym, czyli do tym większego zlekceważenia Mistrza. Podobnie rzecz się ma z wszystkimi, co mianują lub kiedykolwiek mianowali imię Pańskie. Instrukcje, przykłady i doświadczenia, jakie dla jednych wychodzą ku błogosławieństwu, dla drugich wychodzą ku szkodzie. Ewangelia w każdej jej fazie jest „albo wonnością żywota ku żywotowi, albo też wonnością śmierci ku śmierci”. Tak jak Boska dobroć i Jego miłosierdzie zatwardzały serce Faraona, podobnie miłość i pokora naszego Pana zatwardzały serce Judasza i zasady te działają dotąd, jak to może być zauważone w tych różnych przesiewaniach pomiędzy ludem Pana obecnie. — 2 Kor. 2:16. 2 Moj. 7:13.

Dokończywszy mycie nóg uczniom, Pan przywdział wierzchnią szatę i usiadł do wieczerzy (była to wieczerza paschy, czyli spożywanie baranka — pamiątkowa wieczerza z chleba i wina była ustanowiona nieco później). Dopiero teraz Pan wyjaśnił uczniom znaczenie tego, co im uczynił. Wykazał im, że wykonanie tej niskiej służby nie znaczyło, że On nie był Panem i Nauczycielem, ale znaczyło, że chociaż On był Nauczycielem i Panem, był jednak gotowym służyć choćby najmniejszym członkom Boskiej rodziny i choćby w najniższej usłudze; i że w taki sam sposób oni powinni być gotowymi i chętnymi wyświadczać podobne usługi jedni drugim.

Przykład wystawiony przez Pana nie tyle stosuje się do rodzaju usługi (do literalnego mycia nóg), ile do samego faktu służby. Na ile my to rozumiemy, w przykładzie tym nie było nic w rodzaju ceremonii, jaką naśladowcy mieliby sprawować dorocznie, miesięcznie, tygodniowo lub w jakimkolwiek innym czasie; lecz zasada tej usługi była przykładem i powinna być sprawowana pomiędzy Jego naśladowcami w każdym czasie — oni mają miłować się wzajemnie, mają służyć jedni drugim i nie pogardzać żadną choćby najniższą służbą.

Ci, co sprawę tę tłumaczą jako ceremonię, coś jak symboliczna ceremonia Pamiątkowej Wieczerzy Pańskiej, lub symboliczna ceremonia chrztu, są naszym zdaniem, w błędzie. W tym myciu nóg nie zdaje się być nic symbo-

licznego. Jest tam tylko ilustracja pokory, która powinna cechować wszystkie sprawy życia. Gdyby który z wiernych potrzebował mycia, lub jakiegokolwiek pomocy niższego rodzaju, jego bracia powinni chętnie i z radością usłużyć mu i każdy posiadający ducha Pańskiego napewno wyświadczyłby taką usługę; lecz obstawiać przy tym, jak to czynią niektórzy, że każdy z wiernych powinien najpierw umyć swoje własne nogi, a następnie mają myć jedni drugim ceremonialnie, jest przeciwnym przykładowi, jaki Pan polecił nam naśladować. Przykładem była służba, a nie jakaś bezsensowna ceremonia.

Raz w roku, w dniu poprzedzającym „Wielki Piątek”, papież myje nogi dwunastu żebrakom, którzy wzięci są z ulicy i odpowiednio przygotowani przez poprzednie prywatne omycie itp. To ceremonialne mycie nóg żebrakom przez papieża czynione jest w obecności różnych dostojników. Podobna ceremonia była dokonywana przez Józefa, cesarza Austrii i Węgier. Żadna z tych ceremonii nie była jednak, naszym zdaniem, według przykładu naszego Pana, ale w przeciwieństwie do tegoż — tak samo jak są podobne ceremonie mycia dokonywane w innych denominacjach chrześcijańskich.

Wszyscy będący prawdziwymi naśladowcami Pana powinni dobrze zauważyć i ściśle naśladować prawdziwy przykład Pańskiego ducha

cichości, pokory i służby wobec współczłonków Jego ciała. Cała myśl tego zawiera się w Jego słowach: „Nie jest sługa większy nad pana swego, ani poseł jest większy nad onego, który go posłał. Jeśli to wiecie (jeżeli cenicie tę zasadę stosującą się do wszystkich spraw życia), błogosławieni jesteście jeśli to czynicie (jeśli żyjecie według tej reguły, miłując się wzajemnie i służąc jedni drugim)”. — Wiersze 16 i 17.

Poczucie wyższości, sporu i próżnej chwały zdaje się opanowywać szczególnie tych z ludu Bożego, którzy odznaczają się większymi talentami, zdolnościami, lub którzy zajmują szczytniejsze stanowisko w życiu, albo wpływowe miejsce w Kościele. Przeto gdy tacy potrzebują tym więcej mieć się na baczności przed tymi pokusami ciała, to jednak nie należy zapominać, że jak to ktoś powiedział: „Jest pycha spoglądająca w górę z zazdrością, jak i pycha patrząca z góry z pogardą”. Naśladowcy Pana mają pamiętać, że pycha w jakiegokolwiek osobie, na jakimkolwiek stanowisku i w jakichkolwiek sprawach jest nader wstrętną w oczach Bożych. „Bóg się pysznym sprzeciwia, a pokornym łaskę daje”. Przeto wszyscy, co chcą mieszkać w miłości Bożej, muszą być bardzo baczni pod tym względem i trzymać się w pokorze i uniżeniu w postępowaniu, a tym więcej w umyśle. — Jak. 4:6. 1 Piotr 5:5.

W. T. 1899—78.

To jest Ciało Moje

Rozum, kierowany Słowem Pańskim i zachęcony zaproszeniem Pańskim, (Izajasz 1:18), nie nasunąłby przypuszczenia, że Jezus nie rozumiał słów Swoich, mówiąc o chlebie jako o Swoim ciele, tak jak je wypowiedział, lecz że On (w zupełności zdolen powiedzieć co pojmował) pojmował coś, co bezpośrednio widocznym nie było i co nie dało się rozpoznać przypadkowemu

czytelnikowi lub bez pomocy Ducha.

W celu odmalowania w umyśle naszym tego z nieba danego nam opisu pamiątki śmierci Pana naszego, podajemy tutaj wszystkie opowiadania Nowego Testamentu, dotyczące tego pamiętnego wieczoru a odnoszące się do tego przedmiotu:

MATEUSZ 26.

20. A gdy był wieczór, usiadł za stołem ze dwunastoma... 26. A gdy oni jedli, wziął Jezus chleb, łamał i dał uczniom i rzekł: Bierście, jedzcie, to jest ciało moje. 27. A wziąwszy kielich i podziękowawszy, dał im, mówiąc: Pijcie z tego wszyscy: 28. Albowiem to jest krew moja nowego Testamentu, która się za was wylewa na odpuszczenie grzechów. 29. Ale powiedziałam wam, iż nie będę pił odtąd z tego rodzaju winnej macicy, aż do dnia onego, gdy go będę pił z wami nowy w Królestwie

Ojca mego. 30. I zaśpiewawszy pieśń, wyszli na górę Oliwną.

LUKASZ 22.

14. A gdy przyszła godzina, usiadł za stołem i dwanaście Apostołów z Nim. 15. I rzekł do nich: Zjadając żądałem tego baranka jeść z wami, pierwszej niż bym cierpieć. 16. Boć wam powiedziałam, że go więcej jeść nie będę, aż się wypełni w Królestwie Bożym. 17. A wziąwszy kielich i podziękowawszy, rzekł: Weźmijcie to a podzielcie między się. 18. Albowiem powiedziałam wam, że nie będę pił z rodzaju winnej macicy, aż

przyjdzie Królestwo Boże. 19. A wziąwszy chleb i podziękowawszy, łamał i dał im, mówiąc: To jest ciało moje, które się za was daje; to czynicie na pamiątkę moją. 20. Także i kielich, gdy było po wieczerzy, mówiąc: Ten kielich jest nowy testament we krwi mojej, która się za was wylewa. 29. I jać wam sporządziłem jako mi sporządził Ojciec mój, Królestwo. 30. Abyście jedli i pili za tem moim w Królestwie moim.

MAREK 14.

17. A gdy był wieczór, przyszedł ze dwunastoma... 22. A gdy oni jedli, wziął

Jezus chleb, a podziękowawszy, łamał i dał im, mówiąc: Bierście: To jest ciało moje. 23. A wziąwszy kielich, i podziękowawszy, dał im: i pili z niego wszyscy. 24. I rzekł im: To jest krew moja nowego testamentu, która się za was wylewa. 25. Zaprawdę powiedziałam wam: Iż nie będę pił z rodzaju winnej macicy, aż do dnia onego, gdy go będę pił z wami nowy w Królestwie Bożym.

26. A zaśpiewawszy pieśń wyszli na Górę Oliwną.

1 KORYNTÓW 11

23. Albowiem jać wziął od Pana, com też wam podał, iż Pan Jezus tej nocy, której był wydan, wziął chleb. 24. A podziękowawszy, złamał i rzekł: Bierście jedzcie; to jest ciało moje, które za was bywa łamane; to czynicie na pamiątkę moją. 25. Także i kielich, gdy było po wieczerzy, mówiąc: Ten kielich jest nowy testament we krwi mojej; to czynicie, ilekroć pić będziecie,

na pamiątkę moją. 26. Albowiem ilekroć byście pili, śmierć Pańską opowiadacie, ażby przyszedł.

1 KORYNTÓW 10.

16. Kielich błogosławienia, który bogosławimy, iżali nie jest społecznością krwi Chrystusowej? Chleb, który łamiemy, iżali nie jest społecznością ciała Chrystusowego? 17. Albowiem jednym chlebem, jednym ciałem wiele nas jest: bo wszyscy chleba jednego jesteśmy uczestnikami.

Porównyując te opowiadania, uderza fakt, że oznajmienie „To jest ciało moje” zrobione jest ściśle w tej samej formie z opowiadań. Drugi szczegół wielkiego znaczenia, to wzajemnie wyjaśniające się oznajmienia o kielichu, czyli, że te słowa o kielichu, które nie są ściśle jednakowe, we wszystkich zapiskach, jedne pomagają do zrozumienia co inne znaczą. Jeszcze jedna rzecz, zasługująca na uwagę, to uwaga Pana naszego o tym, że nie miał pić z winnej macicy aż do czasu Królestwa Bożego, oraz Jego słowa, że nie będzie jeść baranka dopóki nie spełni się królestwo Boże. Rozpatrzmy te dwie rzeczy później.

Słowa te wyrzekł Jezus. Pismo Święte jest bardzo uważne przy podawaniu nazwisk. Nigdy nie mówi ono Chrystus, jeżeli ma się rozumieć Jezus, ani Jezus, jeżeli ma się rozumieć Chrystus. Nigdy nie powiedziane jest w Piśmie Świętym Chrystus Jezus, gdy się ma rozumieć Jezus Chrystus. Tutaj więc Jezus jest tym, który mówi: „To jest ciało moje, które za was bywa „wydane”, albo „To jest ciało moje, które za was bywa łamane”. W jakikolwiek sposób będziemy to ciało rozumieć, nie możemy zignorować ani przeoczyć tej prostej prawdy. Imię Jezus, było ludzkie imię Pana naszego; oznaczało ono Jego upokorzenie i niski stan w porównaniu z chwałą, jaką miał u Ojca pierwaj anizeli świat był. — Jan. 17:5.

Jakkolwiek będziemy rozważać fakty łączące się z tym prawem, które Jezus ustanowił ostatniego wieczora przed zdradzeniem Go, konieczne musimy te rozmaite opowiadania Pisma Świętego mieć czysto w umyśle. W celu zapoznania się drobiazgowego z tymi opowiadaniem, przyjrzyjmy się najpierw szczegółowo tekstowi Ewangelii według Mateusza, a potem kolejno według innych w tych punktach, gdzie one się różnią.

Historyczna podstawa baranka

A pierwszego dnia praśników: Był to czter

nasty dzień miesiąca Nisan, czyli pierwszego miesiąca w żydowskim religijnym roku, albowiem z rąk Boskich dane prawo wyznaczało ten dzień jako pierwszy z siedmiu dni (2 Moj. 13:6,7). w których kwaszonego chleba nie wolno było jadać. Przynajmniej rzut oka na ustanowienie tego typu baranka (Paschy) jest niezbędnym, jeżeli chcemy okresy i pory omawiane w tym przedmiocie mieć czysto w umyśle. Izraelici byli w Egipcie dwieście piętnaście lat i wielką część tego czasu znajdowali się w niewoli. O tym nawiedzeniu Izraela w Egipcie opowiadają nam Psalmi 88 i 89, napisane przez dwóch mężów, Hemana i Etana, którzy żyli w tych czasach i którzy odczuwali to nawiedzenie. Ci dwaj mężowie byli Izraelitami i bezpośrednio synami Zary (1 Kroniki 2:6), Zara był jednym z tych siedemdziesięciu, którzy poszli do Egiptu. Te dwa Psalmi są prawdopodobnie najstarszymi utworami literackimi, jakie świat posiada.

W tych to trudnych czasach narodził się Mojżesz, dziecię mające wielkie przeznaczenie, choć matka jego już przeszła okres rodzenia dzieci. Został on ukryty po swoim urodzeniu, aby go nie zamordowano, podobnie jak został ukryty przy swojej śmierci, aby mu cześć nie składano. Z Boskiej Opatrzności karmiony był przez swoją matkę. Przez czterdzieści lat mieszkał na dworze; drugie czterdzieści lat był pasterzem i w ciągu tego czasu nauczył się niewątpliwie rozważać i cenić wspaniałość Boga. Pewnego razu Bóg ukazał się i dał mu zlecenie, Boskie posłannictwo, aby wybawić swój lud Izraelski z Egiptu.

Mojżesz otrzymuje cudowne władze i uzbrojony w nie, oraz pod nadzorem Boskim, udaje się on do Egiptu, aby spełnić cele Jehowy w odniesieniu do Jego cielesnego ludu. Gdy żądanie Mojżesza doręczone zostało Faraonowi, monarcha ten odpowiedział dodaniem nowego utrapienia na Izraela. W ten czas przyszło pięć plag na Faraona a serce jego zatwardziało przeciw Panu, gdy za grzech został pokarany. A w ten czas Bóg zatwardził serce Faraona pięć razy, tak, iż grzeszył na karę.

Plaga ciemności

Te plagi były w pewnej mierze coraz cięższe. Niektóre z nich przynajmniej — przypadły a początek miesiąca Nisan. Dziewiątego dnia baranek Wielkanocny został odłączony. Potem, według wszelkiego prawdopodobieństwa, nastą

pili trzy dni ciemności w Egipcie, w ciągu których Izraelici zostali obrzezani. Wynika to z opowiadania Jozuego 5:2-9, gdzie powiedziane jest, że obrzezanie nie było dokonane na pustyni, lecz że wszyscy, którzy wyszli z Egiptu, byli obrzezani. Dalej Jozue miał „obrzezać dzieci Izraelskie po raz wtóry”, z czego wynika, że były one obrzezane już przedtem razem. Co więcej, czas zgadza się najzupełniej. Czterdzieści lat przed dniem, w którym dzieci Izraela przeszli Jordan, spożyli oni pierwszego baranka wielkanocnego. Potem zostali obrzezani; a ciemność była nie tylko plagą na Egipcjan, ale i ochroną dla Izraelitów, gdy siedzieli z bólem. Nawet czterdzieści lat potem Bóg nawiedził Chananejczyków takim przestraczem, że nie śmieli oni nic zrobić ludowi Jego gdy ten miał ból. Jak w czasach Jozuego, tak samo za Mojżesza, jedenastego, dwunastego i trzynastego dnia Żydzi zajęci byli obrzezaniem. Czternastego dnia obchodzili Paschę. Tak tedy dwa Boskie obrządki schodziły się razem, podobnie jak zastępujące duchowe obrządki są blisko z sobą połączone — chrzest zastępując obrzezanie a Wieczerza Pańska Baranka. Pan Jezus połączył je w swoim pytaniu zadanym Jakubowi i Janowi: „Możecie?” — Mateusz 20:22.

Ciemność w Egipcie zniknęła widocznie w południe albo po południu, aby lud Izraelski miał czas zabić baranki i poczynić potrzebne przygotowania. Zniesienie ciemności spowodowało także ożywiony ruch pomiędzy Egipcjanami, ponieważ wiele rzeczy domagało się natychmiastowej uwagi. Można się tedy było spodziewać, że Egipcjanie nie będą przeszkadzali Izraelitom w robieniu przygotowań. Czternastego dnia, jak należało, baranek został zjedzony, a o północy anioł śmierci nawiedził domy Egipcjan, podczas gdy pierworodni Izraela, za zrządzeniem Boskim, ocaleni zostali przez krew baranka, Bogowie Egipcjan zostali powaleni a ich psy oniemiały. Piętnasty dzień, gdy Izraelici wyszli z Egiptu, powiedzmy w sile trzech milionów, był dniem podróży do Succoth. Szesnastego dnia przybyli Izraelici do Etam siedemnastego dostali się do Pi-hahiroth; ośmiennastego Faraon się zbroid; dziewiętnastego

Faraon ściga; dwudziestego, dogania, po południu; tego wieczora chmura Jehowy zachodzi pomiędzy Izraelem a zastępami Egipcjan, na rozkaz Jehowy i na podniesienie laski Mojżesza wieją nocne wiatry i wody rozstępują się, tak iż Izraelici przechodzą bezpiecznie po północy, o brzasku ciała potoniętych żołnierzy egipskich widać na wybrzeżu Czerwonego Morza, którego wody się połączyły i Egipcjan zalały; potem nastąpiła pieśń dziękczynienia za wybawienie.

To skończyło okres przaśników; niewłaściwym już było potem, aby jedli „chleb utrapienia”. (5 Mojż. 16:3). Analogię tę można odnaleźć aż do nadania Zakonu, które odpowiada Zesłaniu Ducha Świętego, ale to nie leży w zakresie omawianego przedmiotu.

Przygotowania do Paschy

Gdzież chcesz, że nagotujemy, abyś jadł baranka Wielkanocnego? Uczniowie Pana naszego mogli robić przygotowanie gdziekolwiek w ciągu tego czasu. Domów w Jeruzalem nie można było wynająć. Lecz podczas uroczystości można je było otrzymać na podstawie powszechnego prawa do świętych celów. Jezus potrzebował tylko wyrazić swoją wolę w tym względzie, uczniowie byli w stanie zrobić resztę.

Nagotowali oni baranka: Piotr i Jan wysłani w tym celu (Łukasz 22:8) i prawdopodobnie oni to stawili pytanie „Gdzież chcesz?” Oni tylko, jak z całej Ewangelii Jana wynika wiedzieli, że Judasz załatwiał inne interesy, inni natomiast myśleli, że robił on przygotowania konieczne do Paschy. (Jan 13:21-30). Nawet Piotr i Jan nie znali szczegółów zamiarów Judaszowych, jak to widać ze słów: „Ani jeden przy stole nie znał celu, dlaczego mówił On (Jezus) w ten sposób (Co czynisz, czyń rychło) do niego”. — Judasz.

Cała sprawa tak dalece z sobą połączona, iż zachodzi konieczna potrzeba odstąpić nieco od tematu, aby wykazać, że wieczerza zapisana w Ew. Św. Jana w rozdziale 13 nie była paschą czyli wieczerzą Wielkanocną, ale była wieczerzą odbytą w Betanii w drugą noc przed nadejściem czasu na przaśniki. Ewangelista sam mówi, że było to „przed świętem baranka Wie-

kanocnego”. (Jan 13:1). A drugi wiersz powiada, że było to dwa dni przed tym świętem (Mateusz 26:2). Było to również dwie mile od Jeruzalem, w Betanii; była to ta sama wieczerza, na której Maria stłukła alabastrowy słoik kosztownych perfumów i po której Judasz poszedł targować się z głównymi kapłanami. Jedynym zarzutem zdają się być słowa Pana naszego do Piotra: „Zaprawdę powiadam tobie, zanim kur zapieje po trzykroć mnie się zaprzesz”. Liczbę „trzykroć” trzeba rozumieć albo jako odnoszącą się do obydwóch części zdania (tj., kur nie zapieje trzeci raz, trzeci ranek jeszcze nie nadejdzie, gdy mnie się trzy razy zaprzesz), albo, co jest bardziej podobnym, „w ciągu piania koguta zaprzesz mnie się po trzykroć”. Pan nie mówił: „Kur nie będzie piał wcale dopóki mnie się nie zaprzesz”. Myśl tu była głównie nie o zbliżaniu się do tego zaparcia, jak to miało miejsce, gdy sama przestroga została powtórzona dwa wieczory później (Mateusz 26:34), ile raczej o szybkim następstwie jednego zaparcia się po drugim, gdy się raz zaczęła. Piotr zaparł się Pana zanim kur pierwszy raz zapiał, a trzy razy zanim zapiał drugi raz. To znaczy: Tak jesteś pewien siebie, Piotrze? Zaprawdę powiadam tobie, że nadejdzie czas, i to wkrótce, gdy ty się mnie zaprzesz trzy razy w ciągu piania koguta — eralektoraphonia, czyli w ciągu albo podczas piania koguta. Przy wieczerzy Wielkanocnej powiedziano: „Tej nocy pierwszej niż kur zapieje” (Mat. 26:34; Marek 14:30; Łuk. 22:34); ale to nie są słowa użyte u Jana w rozdziale 13. Ewangelia Jana nie dotyka przedmiotu Wielkanocy: umiłowany Apostoł miał widocznie wzgląd na posłańca pierwszego kościoła, Św. Pawła — gdyż listy do Koryntian były znacznie prędzej napisane niż Ewangelia Św. Jana.

Zmiany w święcie Wielkanocnym.

A teraz wróćmy do przygotowań na święta Wielkanocne. Piotr i Jan udali się, aby rozmówić się z właścicielem domu, z którego im Jezus wskazał za pomocą znaku, a potem robić inne przygotowania. Lecz najpierw koniecznym jest pokazać, w czym obchodzenie Wielkanocy za czasów naszego Pana różniło się od tego jak ją obchodzono pierwotnie w Egipcie. A czemu się to różniło? Może kto zapyta. Odpowiadamy, iż koniecznym było to odróżnienie się w niektórych punktach. Przede wszystkim, Wielkanoc obchodzona była w Egipcie tylko

jeden raz a anioł śmierci już się więcej nie ukazał. Wiemy, że Jezus uznał niektóre z tych zmian; i albo On jako Michał, „Książę Domu Izraela” (Daniel 10:12), polecił te zmiany, aby odpowiadały jego potrzebom podczas Jego pierwszego przyjścia, albo też przekreślił On je i trzymał w pewnych karbach, aby mógł ich jeszcze użyć. A jeżeli Jezus zrobił użytek z którychkolwiek zmian, to można śmiało przypuszczać, że zrobił użytek ze wszystkich, w przeciwnym bowiem razie należałoby się spodziewać, że różnica popadnie pod oczy. A gdzie Jezusa stopy kroczyły, tam jest święta ziemia*. Spis głównych różniących się punktów pomiędzy pierwszą paschą a następnym, a także spis tych punktów, co do których różnica nie zachodziła, jest następujący:

Różnice w obchodzeniu Wielkanocy.

(1) Nie zjedzenie baranka w Egipcie dziesiątego dnia nie towarzyszyła kara śmierci.

(2) O Wielkanocy w Egipcie powiedziano: Niech on i jego najbliższy ołóżnik weźmie baranka.

(3) Nie było nakazane, aby krew baranka Wielkanocnego w Egipcie musiała skropić ołtarz i aby tłuśc zostal tam spalony.

(4) O Wielkanocy w Egipcie powiedziano: Macie pomazać krwią obydwu słupów i podwoje drzwi.

(5) Przy pierwszej Wielkanocy nakazane było: Nikt z was nie ma wyjść z domu aż do rana.

(6) Baranki Wielkanocne w Egipcie zarzynane były w swoim własnym domu.

(7) Gdzie spożyto baranka Wielkanocnego w Egipcie tam też miano nocować.

(1) Nie zjedzenie baranka w oznaczonym czasie było karane śmiercią.

(2) Nie powiedziano tego jednak w odniesieniu do następnych pokoleń chociaż zwyczaj ten był ogólnie zachowywany.

Taka jednak jest reguła w późniejszych czasach.

(3) Nie było tak w następnych pokoleniach.

(4) Nie było jednak takiej reguły w późniejszych czasach; Pan nasz i wszyscy uczniowie wyszli znocować przed północą.

(5) Lecz baranki Wielkanocne były zarzynane potem w jednym miejscu — na dziedzińcu Namiotu Zgromadzenia i Świątyni.

(6) W późniejszych czasach można było jeść w jednym miejscu a mieszkac w drugim — gdyż Jezus byliby napewno nocowali w Betanii.

(7) Gdyby ważniejsze rzeczy nań nie czekały.

Niezmiennie punkty obchodzenia Wielkanocy.

(1) Przy jedzeniu baranka wielkanocnego w Egipcie mogło się połączyć kilka rodzin; tak samo było z późniejszymi Wielkanocami.

(2) Baranek wielkanocny w Egipcie był ze stada, męskiego rodzaju, bez skazy, w pierwszym roku; przy późniejszych Wielkanocach było tak samo.

(3) O Wielkanocy w Egipcie powiedziane było „Nie zostawiajcie nic do rana”, tak było i w późniejszych czasach.

Niewątpliwie iż Piotr i Jan zabrali się w zwykły sposób do przygotowania wszystkiego na Wielkanoc. Baranka mógł każdy przynieść sobie do Jeruzalem, albo kupić tam na rynku lub też na dziedzińcu Świątyni po cenie droższej w odniesieniu do czego i do innych po-

dobnych szachrajstw Jezus powiedział: „Dom mój modlitwy, aleście wy uczynili z niego jaskinię zbójców” (Mat. 21:13). Jeżeli kto przyniósł swojego własnego baranka, poddawano go tak surowym badaniom, iż nieraz uważano za lepsze poddać się graftowi kapłanów. Stosowali oni słowa zakonu „bez skazy” tak ostro, że nie mniej niż siedemdziesiąt rzeczywistych czy też urojonych niedoskonałości znajdowało się na ich „ście.”

Baranki wielkanocne zabijano tylko na dziedzińcu Świątyni, wszystkie podług bardzo starannie wypracowanego planu; było ich bowiem do zabicia dużo tysięcy. Gdy baranka kupiono i przyprowadzono na dziedziniec (jeżeli już przedtem się tam nie znajdował) i gdy został uznany za dobrego, to bywał on zabijany ręką przedstawiciela rodziny albo grupy, któremu tę część pracy poruczono — w tym wypadku Piotra albo Jana. Ten, kto zabijał, musiał się umówić dla kogo i na ile osób miało baranka starczyć. Krew podawał w naczyniu jeden kapłan i wylewano ją u stopni ołtarza: tłuszcz zarzucano na wierzch tegoż samego wielkiego miedzianego ołtarza. Mięso baranka odnoszono potem napowrót do miejsca, gdzie grupa miała jeść wieczerzę; mięso pieczono, a skórę dawano gospodarzowi.

Wielkanoc w normalnych czasach.

Przytaczamy kilka wyjątków z tych rzeczy, aby wykazać, że Jezus i Jego uczniowie nie spożyli baranka Wielkanocnego o dzień prędzej aniżeli reszta Żydów i że nie mogli oni tego uczynić bez wywołania takiego wzburzenia, które mogło łatwo spowodować gwałty. Niema najmniejszego dowodu na to, że Jezus i Jego uczniowie w najmniejszym stopniu odstąpili w jedzeniu baranka Wielkanocnego od reguły. Do tego odnosi się zarzut Św. Jana 18:2,8; „I nie weszli sami (Żydzi) na ratusz, aby się nie zmażali, ale iżby pożywali baranka wielkanocnego”. Czyż to nie wskazuje, że albo Jezus jadł baranka wielkanocnego o dzień wcześniej albo Żydzi o dzień później? Na ten zarzut my odpowiadamy: Ani jedno ani drugie. Jezus zjadł baranka wielkanocnego i Żydzi jednego i tego samego dnia czyli czternastego dnia lecz w poprzedzający wieczór. (Zobacz Mat. 26:17, powyżej), „pierwszego dnia praśników, gdy baranka wielkanocnego zabijano”. (Marek 14:12; Łuk. 22:7). A co z barankiem, którego żydzi

rezerwowali sobie podczas przyprowadzenia Jezusa przed sąd Pilata?

Nie należy tego rozumieć jako baranka Wielkanocnego, którego wszyscy spożyli poprzedniego wieczora, ale jako wielkanocnego cielca. Trzech cielców zabijano w czasie Wielkanocy, ale nie ściśle jako wielkanocne zwierzęta, gdyż ten musiał być baranek albo jagnię. Ale te cielce grały wybitną rolę w związku z drugim dniem praśnika, tego samego dnia, ogólnie mówiąc, w którym Pan nasz umarł. Te cielce różniły się od baranka wielkanocnego (1) w tym, że ten ostatni był zawsze cały pieczony, podczas gdy pierwsze były gotowane albo prażone i (2) że baranek pieczony był cały i spożywany bez łamania kości, podczas gdy cielce dzielono i rozdawano pomiędzy uczestników. Baranek Wielkanocny był niezbędną rzeczą obrządku, do której Żydzi Zakonem byli zobowiązani, ale mogli oni opuścić miasto zaraz rano po zjedzeniu baranka, jeżeli tak im się podobało; i jeżeli tak uczynili, to cielców nie było potrzeba dla nich zabijać. Lecz jeżeli pozostali dłużej aniżeli pierwszy dzień świąt, to nie mogli jeść co im się podobało, lecz musieli jeść te cielce albo owce, ponieważ dieta ich w tym czasie musiała być święta. Jest to jeszcze jedna różnica pomiędzy pierwszą Wielkanocą i następnymi.

Ten następny dzień po zjedzeniu baranka Wielkanocnego, rocznica drogi do Succoth, przepisany był w zakonie jako święty i żadnej służebnej pracy nie było wolno w nim spełniać, należało go zachowywać tak jak Sabat. Tak on jest nazwany w 3 Mojżesza 23:6,7 i 15. W tym dniu mężczyźni Izraelscy musieli się ukazywać na dziedzińcu Świątyni z ofiarami palenia i podwójnymi ofiarami pokoju, zwanymi hagi-gah, którymi mógł być tielec albo owca — prawdopodobnie według zamożności ofiarodawcy. Wzmianka jest zrobiona (2 Kroniki 30:24; 35:7,8) o „cielcach i wołach na Wielkanoc”, i o „poświęceniu baranka z trzody”, czego wszystkiego nie należy pojmować, jakoby miało być zjedzone czternastego dnia; gdyż tym musiało być konieczne jagnię albo baranek. To właśnie Ewangelista Jan ma na myśli, gdy wspomina o Żydach wahających się wejść do Sali sądowej Pilata, aby mogli jeść baranka Wielkanocnego.

Wieczór i rano.

A PRZYCHODZIŁ WIECZÓR: Istniało więcej niż jeden sposób liczenia dni u Żydów, podobnie jak i my mamy dwa albo trzy sposoby. My rachujemy zwykle dzień od północy, lecz o czasie się mówi jako przed południem i po południu; wystarczy zobaczyć rozkład jazdy kolejowej. Zdarza się też często, że dzień liczy się od zachodu do zachodu słońca, albo od wschodu do wschodu słońca, zależnie od rodzaju pracy, jaka od tego zależy. U Żydów istniała jeszcze większa różnorodność pod tym względem. Dzień Sabatu rachowało się od zachodu do zachodu słońca, co naturalnie miało pewien wpływ i na rachubę innych dni. Ale zwykle wieczór zaliczano również do tego dnia, do którego istotnie należał, podobnie jak my liczymy, na przykład: „gdy wieczór się zbliżał”, odnosiło się do późnej pory dnia, a „gdy wieczór był” odnosiło się do późnej pory nocy. (Mat. 14:15, 23) „On będzie nieczysty aż do wieczora”, „Rut zbierała kłosa do wieczora”, obydwaj używają tego słowa tak jak my dzisiaj go używamy.

Prawdą jest, że wieczór jest zawsze wieczorem, czasami tylko powstaje kwestia, do którego dnia wieczór należy i kiedy się zaczyna. Zachód Słońca zaczynał i kończył Sabat, co jest jasne z zapisków u Marka 1:32: „A gdy był wieczór i słońce zachodziło”, jak również z ustępu „od wieczora do wieczora obchodzić będziecie Sabat wasz”. (3 Mojż. 23:32). To ostatnie wypowiedziane jest w odniesieniu do dnia Sądu, ale historia Żydowska zawiera mnóstwo dowodów, że uważane było jako odnoszące się do wszystkich ich sabatów. Sifri, bardzo starożytny pisarz hebrajski, powiada, o tym ustępie: „Dziewiątego dnia siódmego miesiąca zaczyna i ucztuje, gdy jeszcze jest dzień; bo w ten sposób dodają oni od zwyczajnego do świątecznego czasu. I uważajcie, abyście we wszystkim sabatowaniu, jakie sabatujecie (we wszystkich sabatach, jakie obchodzicie), tak samo czasu dodawali”. Inny znów żydowski pisarz, Abarbanel, powiada: „Od wieczora do wieczora macie mieć swoje sabaty; to znaczy — każde sabatowanie, jakie macie, czy to będzie sabat stworzenia czy ustanowione święto, czy uroczystość

trąbek, czy pokuty (sądu), bywały one od wieczora do wieczora według biegu stworzenia; jak było powiedziane wieczór i poranek są pierwszym dniem”. Wszystko to dosadnie wskazuje, że specjalne dni miały się zaczynać od wieczora, ale nie powiada nam o jakiej ściśle porze ten wieczór się zaczynał.

Wieczorne ofiary.

Jeżeli wieczór i zachód słońca oznaczały jedno i to samo lub jeśli wieczór niezmiennie zaczynał się o zachodzie słońca, to nie byłoby żadnego celu w powiedzeniu: „gdy był wieczór i słońce zachodziło”. Naszym zdaniem, wyraz wieczór obejmuje tutaj jeszcze więcej aniżeli nasze słowo południe, i że wieczór w ich znaczeniu zaczynał się w południe i trwał aż do północy; zaś rano zaczynało się o północy i trwało aż po południe, gdy już był pełny dzień. (Przyp. Sal. 4:18). Tutaj można porównać łacińskie (i po angielsku także używane) „post meridiem” (P. M.) i „ante meridiem” (A. M.), z których pierwsze oznacza czas od południa do północy, a drugie od północy do następnego południa. Nie twierdzimy, że nasz sposób obliczania czasu jest natchniony, lecz raczej, że obydwa systemy znajdują uzasadnienie w znanym i niezbitym fakcie: Jeżeli wieczór nie obejmuje dwunastu godzin, to jakżeż możemy twierdzić, że wieczór i rano stanowią dzień?

Co więcej, mamy także świadectwa dotyczące „wieczornych ofiar”, które składano o godzinie trzeciej po południu i w odniesieniu do których istniał nakaz, aby były złożone, podobnie jak baranek wielkanocny miał być zabity, „pomiędzy dwoma wieczorami”. (4 Mojż. 28:4; 2 Mojż. 12:6; 4 Mojż. 9:3, marginesy). Zwyczajnie wieczorna ofiara zabijana była o pół do trzeciej, a ofiarowana o trzeciej; jednakże w dniu Wieczerzy Wielkanocnej i w innych razach, kiedy wielka liczba zwierząt musiała być zabita, zabijanie wieczornych ofiar rozpoczynało się nawet o pół do pierwszej, choć nigdy pod żadnym pozorem nie zaczynało się ani na minutę przed południem. Z drugiej zaś strony, baranka wielkanocnego można było jeść kiedykolwiek aż do północy, lecz stanowczo nie później. W związku z tym zwrócić należy też uwagę na nastę-

pujący wyjątek, zapisany u Marka (1:35): „A bardzo rano, przede dniem wstawszy”.

Żydzi rozumieli wyrażenie „pomiędzy dwoma wieczorami”, jako oznaczające czas pomiędzy schyłkiem słońca w swojej drodze a jego zupełnym zniknięciem z przed oczu. W połowie czasu pomiędzy tymi dwoma wieczorami składano wieczorne ofiary, a poczynając od tego czasu i kończąc aż o zachodzie słońca, zabijano baranki Wielkanocne. Możliwym jest, że wyrażenie to posiada jeszcze rozleglejsze znaczenie, i że pozostało ono niejasnym, aby mogło obejmować także granice, w jakich zabijano zarówno typowego baranka Wielkanocnego jak i antytypowego. Typowego (symbolicznego) baranka zabijano około trzeciej, i Jezus też umarł o trzeciej, w czasie na ofiarę następnego wieczora — to jest obydwaj zabici „pomiędzy dwiema wieczornymi” ofiarami.

Sposób siedzenia.

USIADŁ ZA STOŁEM Z DWUNASTOMA: Ponieważ baranka Wielkanocnego nie wolno było jeść aż się zaczęło robić ciemno — „będą jeść mięso onej nocy” (2 Mojż. 12:8) — przeto wyrażenie „a gdy był wieczór” oznacza zupełny wieczór, zciemnienie. Żydzi nie jadaliby inaczej baranka Wielkanocnego, jak siedząc. Powód, jaki do tego dawali, był ten, że słudzy jadaliby stojąc, a oni tej nocy mieli pamiętać, że zostali wybawieni z niewoli. Nawet najubożsi w Izraelu nie mogli pożywać baranka Wielkanocnego stojąc. Jezus zatem zastosował się do tego zwyczaju i również usiadł. Ale to siedzenie przy jedzeniu baranka nie było takie, jak my dziś siedzimy, ani też nie było takim, jak oni siadali przy innych okazjach. Zajmowano do tego specjalną postawę. Żydzi mieli dwa wyrazy, z których jeden służył wyłącznie na określenie tej pozycji. Siedzący tak człowiek opierał się na lewym łokciu, mając lewe kolano zgięte pod prawe a prawą nogę wyciągniętą dowolnie albo dotykającą podłogi.

A GDY ONI JEDLI, WZIAWSZY JEZUS CHLEB: Chleb był wzięty przy wieczerzy, a kielich po wieczerzy. „Także i kielich, gdy było po wieczerzy”. — Łuk. 22:20; 1 Korynt. 11:25.

Abyśmy mogli jaśniej zrozumieć tę wieczerzę oraz widzieć i ocenić jej poszczególne części, jakich Jezus użył przy ustanowieniu nowego obrządku, możemy z pożytkiem przyjrzeć się porządkowi przy wieczerzy, gdyż ten porządek

starannie jest opisany przez rozmaitych talmudystów, czyli żydowskich pisarzy: Żadnej historii zazdrośniej nie strzeżono przed zniszczeniem, jak święte hebrajskie pisma i talmudyczne objaśnienia do nich, a przeto muszą one stanowić dokładne odzwierciedlenie czasów, zwyczajów itp., chociaż nie można się na nich opierać do celów ściśle doktrynalnych. Ceremonia, krótko mówiąc, była następująca:

Porządek Wielkanocnej ceremonii

(1) Wieczerza Wielkanocna zaczynała się kielichem wina zmieszanego z wodą. Mistrz ceremonii mówił „Złożmy dzięki”, i wychylał kielich. Porównaj ten kielich z opisany u Łukasza 22:17.

(2) Następnie wnoszone są gorzkie zioła; nakryty już przedtem stół wnoszono, na którym stała salata i sos na kwaśno. Usługujący zanurza salate w sosie (nie „charoseth”, czego używano później) i zjada. Ten stół bywał zabierany natychmiast z pokoju i to dziwne postępowanie (wnoszenia stołu, zjedzenia części salaty i wynoszenia go znowu) obliczone było na zachęcenie do zadawania pytań przez ludzi doświadczonych, aby nakaz w 2 Księdze Mojż. 12:26,27 mógł być wypełniony, nakaz, który mówił: „A gdy wam rzekną synowie wasi, co to za obrzędy wasze? Tedy rzeczeć” itd. Jeże nie zadano pytania, głowa całej grupy zgromadzonych przemówił kilka słów o rzeczach, których pamiętać obchodzono.

(3) Po chwili stawiano praśniki i gęsty sos zwany „charoseth” (zrobiony z daktyli, fig, rodzynków i octu, ubitych lub zmielonych razem), oraz gorzkie zioła (salatę, endywię, cykorię, buraki i ostrzeż), baranka pieczonego w całości razem ze sercem, wątroba, itd., i gotowane mięso przedstawiające osobiste ofiary, dowolne ofiary itd., które mógł ofiarować ktoś z grupy dnia tego i które musiały być zjedzone przed północą. „Administrator powiada: „Niechaj błogosławiony będzie, który stworzył owoce ziemi”, i zjada małą część ziół zamoczonych w sosie.

(4) Potem mieszano drugi kubek wina a mistrz ceremonii mówił: „jest to baranek wielkanocny, którego spożywamy dlatego, że Bóg ominął domy ojców naszych w Egipcie”. Podnosząc gorzkie zioła, mówił: „Dlatego spożywamy te gorzkie zioła, że Egipcjanie czynili życie naszych przodków gorzkim w Egipcie”. Następnie brał do ręki niekwaszony chleb i wymawiał

słowa: „Spożywamy ten chleb dlatego, że przodkowie nasi nie mieli na skropienie mąki, aby skwaśniała zanim im się Bóg objawił i wybawił ich. (Porównaj 2 Mojżesza 12:39). Powinniśmy przeto składać dzięki, chwalić, wielbić, wysławiać, czcić i wynosić tego, który zdziałał dla Ojców naszych i dla nas wszystkich te cuda: który wyniósł nas z niewoli do wolności, ze smutku do radości, z żałoby do wesołości, z ciemności do wielkiego światła; przeto musimy mówić przed Nim: Alleluja, niechaj chwała będzie Panu, chwalcie słudzy Pana, chwalcie imię Pana”. W ten sposób wygłosił on 113-ty i 114-ty Psalm, kończąc modlitwą. Po czym wszyscy pili drugi kielich.

Wśród rozmaitych wiktuałów, czy jakkolwiek zwać je będziemy, które były wraz z barankiem Wielkanocnym spożywane, były dwa, które zajmować miały najwybitniejsze miejsce, a tymi dwoma wiktuałami były chleb i wino. Podczas innych części wieczerzy uczestnicy mogli w potrzebie zmienić pozycję swoją, ale gdy jedli chleb i pili wino, musieli zachowywać ściśle przepisana postawę w pół leżącą. Na jedzenie niekwaszonego chleba, o tym czasie mieli wyraźny nakaz zakonu (2 Mojż. 12:18); co się tyczy obecności przy uczcie wina, to sprawa nie jest tak jasna. Żydzi mówili, że używali wina z ogólnych względów, że mężczyzna musiał rozweselić swoją żonę i dzieci, aby się cieszyli podczas świąt, jak zakon przepisywał: „I będziesz się weselił w święto uroczyste twoje”. (5 Mojż. 16:14). A coż mogło im bardziej dodać wesołości, twierdzą oni, aniżeli wino?

(5) Potem biorąc dwa bochenki, przewodniczący łamał jeden i kładł go na całym i błogosławił (nie jest to owe błogosławieństwo wspomniane u Mateusza 26:26, które następowało później); po czym biorąc nieco chleba i gorzkich ziół razem, zanurzał je w „charoseth” i błogosławił; następnie zjadał chleb i gorzkie zioła; jeżeli były do zjedzenia jakie ofiary pokoju, to były teraz błogosławione i zjedzone; na ostatku składano dzięki nad barankiem i jedzono go — wszyscy uczestnicy spożywali i pili wszystko za swoim przewodniczącym. Połowę złamanego bochenka dawano

komu z towarzystwa, aby zachował go jako „aphicomen”, ostatni kęs, na którym uczta się kończyła. Zapewne wtedy, gdy Jezus umoczył niekwaszony chleb i gorzkie zioła w sosie, „charoseth”, powiedział On słowa: „Jeden z was mnie wyda. Który macza ze mną rękę w misie”. Mat. 26:21-25; Marek 14:18-21.

Kielich błogosławieństwa

(6) Po zjedzeniu chleba, ziół i baranka, przewodniczący wyraża dzięki nad trzecim kielichem, zwanym zawsze oddzielnie przez Żydów „kielichem błogosławieństwa”. Maimonides powiada: „Wypił on dwa kielichy po niekwaszonym chlebie, kielich błogosławieństwa po mięsie kielich Allel”. Wielu starożytnych pisarzy żydowskich pisze tak samo. Powodem, dla którego zwano ten kielich kielichem błogosławieństwa, był po części ten, że „błogosławieństwo” (modlitwę) po jedzeniu nad nim odmawiano, a po części dla odróżnienia go od pierwszego kielich, nad którym również specjalne błogosławieństwo wymawiano. Żydzi utożsamiali ten kielich z „kielichem zbawienia”, o którym mówi Dawid. Istniała u nich przypowieść mniej więcej taka: Ten kielich błogosławieństwa dany był Abrahamowi z żądaniem, aby go pobłogosławił, lecz on rzekł: ja nie mogę, bo Izmael pochodzi odemnie; dano go Izaakowi, lecz on rzekł nie mogę, bo Ezaw odemnie pochodzi; dano Jakóbowi lecz on rzekł: Nie mogę, bo połem dwie siostry, czego zakon zakazuje; dano Mojżeszowi lecz on rzekł, nie mogę, bo uważany byłem za niegodnego, by wejść do ziemi Chananejkiej, ani umarły ani żywy; dano Jozuemu, lecz on rzekł: nie mogę, bo nie mam syna. W końcu dany był ten kielich Dawidowi, ze słowami: Weź go i pobłogosław; i rzekł on: ja go wezmę i pobłogosławię; ja wezmę kielich zbawienia, ja zawołam imienia Pana.

Chociaż nie jest to natchniona opowieść, ma ona sobie więcej aniżeli ziarno prawdy.

Apostoł używa tego samego terminu, „kielich błogosławieństwa”, mówiąc o Wieczerzy Pańskiej. (1 Kor. 10:16). A pierwsza specjalna czynność, opisana jako dotycząca kielichów na ostatniej wieczerzy Wielkanocnej Jezusa odnosiła się widocznie do tego trzeciego kielicha, albo

wiem, „Wziąwszy kielich i podziękowawszy, rzekł: Weźmijcie to, a podzielcie między siebie”. — Łuk. 22:17.

Kielich chwały

(7) Na końcu przychodził czwarty kielich, kielich Allel, zwany tak dlatego, że Allel, zaczęte nad drugim kielichem bywało nad tym skończone. Haggadah, czyli wykazanie i wybawienia (porównaj 1 Kor. 11:26), zakończone zostało z odmówieniem 113-go i 114-go Psalmu. Teraz Mistrz ceremonii zaczyna 115-ty i prowadził śpiew przez cały psalm 116-ty 17-ty i 18-ty te sześć Psalmów stanowiły bowiem Allel, każdy kończył się słowem chwałą — Alleluja — chwalcie Pana. Żydzi odmawiali jeszcze kilka słów błogosławieństwa nad Psalmem i posiłek faktycznie się kończył. Ten ostatni szczegół nie jest wymieniony nigdzie w opowiadaniu Pisma Świętego.

Powyższe jest krótkim streszczeniem porządku ceremonii podczas jedzenia baranka Wielkanocnego, z opuszczeniem mycia, których było dwa.

A GDY ONI JEDLI, WZIĄWSZY JEZUS CHLEB: Nie jest pewnym, czy nastąpiła przerwa pomiędzy wzięciem a następującym po nim błogosławieniem i łamaniu chleba. Ale patrząc na to w świetle opowiadania Łukasza, ma się wrażenie, że była przerwa. Zda się nasuwać przypuszczenie, że zamiast odłożenia pół bochenka na ostatnie kęsy, Jezus zmienił tutaj zwykły sposób postępowania, zachował cały bochenek a potem rozdał ostatnie kęsy z wyjaśnieniem ich nowego znaczenia. „A gdy oni jedli” wyklucza myśl, że to wzięcie nastąpiło po wieczerzy, choć nie koniecznie odnosi się to i do błogosławienia i łamania.

POBŁOGOSŁAWIŁ I ŁAMAŁ GO: Był to zwykły sposób postępowania naszego Zbawiciela, a także innych Żydów, wyjąwszy ten ostatni wieczór wielkanocny, gdy pierw łamali, a potem błogosławili chleb. Czy zwyczaj żydowski opierał się na jakim zasługującym na uznanie fakcie czy nie, nie odpowiadał on teraz celowi naszego Pana; ponieważ miał on pierw błogosławić tego wieczora, a sam miał być złamany nazajutrz.

Ciało dane i złamane

TO JEST CIAŁO MOJE: Słowa te wypowiedziane tak blisko baranka Wielkanocnego, dopiero co zjedzonego, będą jaśniejsze, jak gdyby

Pan nasz powiedział: To jest teraz moim ciałem w tym samym znaczeniu, w jakim baranek Wielkanocny był moim ciałem dotąd. Jeżeli się ten pogląd przyjmie, to za jednym zamachem przekreśla się całe wieki nonsensów o transubstancjacji, konsubstancjacji, mszy itd. itd. Jest to historycznym faktem, że od zburzenia Świątyni Żydzi nie mieli baranka Wielkanocnego. A zamiast niego i dwóch bochenków chleba, mieli po trzy bochenki chleba. Zatem oprócz innych względów, jakie nasz Odkupiciel mógł mieć dla zastąpienia baranka chlebem, przewidział On tę przymusową przyszłą zmianę nawet dla niewierzących Żydów i nakazał zmianę nie tylko przed zburzeniem Świątyni, lecz zanim zasłona jej została rozdarta na dwoje.

Umilowanego Łukasza opowiadanie powiada:

„To jest ciało moje, które się za was daje”; drugi Apostoł, drugi jego towarzysz, powiada: „za was łamie”. Wyrażenie „daje” zdaje się odnosić nie tyle do baranka Wielkanocnego, ile do manny, która była dana albo zesłana z nieba, i którą Jezus wyjaśnił już, że była Jego ciałem. (Jan 6:33-58). „Złamane” ciało odnosi się wyraźniej do codziennej ofiary aniżeli do baranka Wielkanocnego; albowiem ani jedna kość baranka nie była złamana, podczas gdy kości codziennych ofiar były łamane, krajane w kawałki; a jednak i jedne i drugie są figurą Chrystusa Jezusa, Jego ciała. Oprócz łamania są i inne punkty, pod względem których codzienny baranek i wielkanocny baranek się różnią: (1) codzienna ofiara była za całego Izraela, ale Wielkanocny baranek, każdy z nich był za jedną wyszczególnioną rodzinę, albo grupę; (2) codzienna ofiara była za grzech; Wielkanocny baranek nie jest w ten sposób przedstawiony; (3) codzienna ofiara była palona; Wielkanocny baranek był zjedzony. Jednakże był wspólny punkt: obydwa one wyobrażały ciało Pana naszego.

TO CZYNICIE NA PAMIĄTKĘ MOJĄ: Na

pamiętkę moją, nie na pamiętkę baranka Wielkanocnego w Egipcie. Według Zakonu było kilka jedenów świętych rzeczy, święte ofiary dziesięcin, ofiary dziękczynne, ofiary spokojne itd. Słowa Jezusa oznaczają: Wszystkie one miały swoją porę: teraz jedzcie to na pamiętkę moją.

Najwyższy Kapłan Przyszłych Dóbr

Lekcja z listu św. Pawła do żydów 9:11—14

Złoty tekst: — „Ale Ten, iż na wieki zostanie wieczne ma kapłaństwo, zawsze żyjąc aby orędownik za nami”. — Żyd. 7:24, 25.

List do żydów nie ma podpisu ani też pisarz tegoż w żaden sposób nie objawia samego siebie, oprócz tego że jego styl, ściśle rozumowanie, głębokie przeniknięcie i zrozumienie planu Bożego są silnymi dowodami że był napisany przez Apostoła Pawła. Któż inny mógł go napisać? Nie jest on kierowany do żydów, jakoby z intencją nawrócenia tych co nie uwierzyli w Chrystusa — ale do Hebrajczyków — do takich co byli dziećmi Abrahamowymi według ciała, lecz uwierzyli w Chrystusa. Apostoł chciał wzmocnić i utwierdzić wiarę takich (a pośrednio także wszystkich innych, którzy mieli dojść do podobnej znajomości Boskiego postępowania z Izraelem). W liście tym on starał się wykazać, że co się tyczy rozdziału nowej dyspensacji od starej, było to tylko krokiem naprzód, ponieważ nadszedł słuszny na to czas. System żydowski nie miał być odrzucony jako Boska instytucja ale miał być pod tym względem utwierdzony; wszystko w nowej dyspensacji było analogią (podobieństwem) do rzeczy w starej, lecz na wyższym poziomie.

W ten sposób obrządku Mojżeszowe były zaszczycone i okazały się być Boską instytucją, dobrą na pewien czas i mającą ten chwalebny cel aby dostarczyć typów oraz lekcji pouczających i przygotowawczych do Ewangelii. Wtedy nadszedł słuszny czas na ustanowienie pozafigury — pozafiguralnego przymierza, przez pozafiguralnego Pośrednika, który zapieczętował przymierze pozafiguralną krwią przymierza, które miało nastąpić po pozafiguralnym Dniu Pojednania, poprzedzającym pozafiguralne błogosławienie ludu i ich zupełne i trwałe uwolnienie od grzechu i potępienia.

W harmonii z powyższym, Apostoł, w lekcji, którą mamy przed sobą, wskazuje na Jezusa będącego w niebie, że jest pozafigurą ziemskich najwyższych kapłanów, gdy takowi wchodził do świątyni najświętszej w dniach pojednania, aby tam kropić ubłagalnie krwią pojednania.

Przypominamy, że w dniu pojednania najwyższy kapłan przywdziewał szaty lniane (nie szaty ozdobne) i z krwią ofiarowanych bydłał wchodził do świątyni najświętszej, aby tam krew tę przedstawić jako okup — ku pojednaniu.

W czasie gdy on tam się znajdował, lud nie miał żadnego dowodu Boskiej łaski wynikłej z dokonanej ofiary, ale wszyscy czekali z twarzą pochyloną aż do prochu ziemi, co przedstawiało powaloną i bezsilną ludzkość, zdegradowaną, potrzebującą i oczekującą Boskiego błogosławieństwa. Podobnie teraz On wielki Arcykapłan występuje z obietnicą błogosławieństw restytucji, które jednak nie rozpoczną się prędzej aż dzieło pojednania zostanie dokonane i wszyscy członkowie ciała wraz z Głową zostaną przyodziani szatą chwały i piękności, przedstawiającą zaszczyt, majestat i autorytet. Wtedy błogosławieństwo szybko spłynie z podniesionych rąk (objawiona władza), naszego wielkiego Arcykapłana; błogosławieństwo restytucji osiągnie wszystko stworzenie, które teraz wespół wzdycha i boleje. — Rzym. 8:22.

Względem tych to przyszłych błogosławieństw Apostoł określa naszego Pana jako Kapłana przyszłych dóbr — przyszłych błogosławieństw — osiągniętych od Boga w wyższym przybytku, czyli świątyni aniżeli była żydowska, ziemską w Przybytku Najświętszym, którym jest samo niebo, skąd, w słusznym czasie, zstąpi ten nasz wielki Arcykapłan z obiecany błogosławieństwem restytucji itd.

Aby odpowiednio ocenić tę sprawę musimy zauważyć, że nie tylko Najwyższy Kapłan naszego obrządku jest wyższym od najwyższego kapłana obrządku Aaronowego, ale również że ofiary jakie On ofiarowywa są wyższego rodzaju ofiarami. „Własną krew Swoją”, czyli Swe własne życie, ofiarowawszy za nas, wszedł do samego nieba, „do świątyni, znalazłszy (zapewniwszy) wieczne odkupienie (i wybawienie dla tych, których On jako Najwyższy Kapłan, przedstawiał)”. — Wiersz 12.

Apostoł dowodzi, że takie pojmowanie sprawy jest logiczne i rozsądne; ono rozeznaje ten

fakt, że figuralne ofiary dokonywały pewnej miary oczyszczenia i czyniły istoty w nich przedstawione figuralnie przyjemnymi przed Bogiem do czasu. Dowodzi dalej, że jeżeli to (a było to wszystkim co najgorliwszy żyd mógł spodziewać się od zakonu) było przyjmowane za prawdziwe, to jakżesz większe musi być błogosławieństwo, które On większy, pozafiguralny Arcykapłan przyniesie, zapewniwszy takowe lepszą, droższą i przyjemniejszą ofiarą. Pan nasz Jezus ofiarował Samego Siebie; ofiarowanie to miało miejsce przy Jego poświęceniu się, co pokazane było przez Jego chrzest w Jordanie; Jego umieranie, Jego ofiara rozpoczęła się tam, chociaż dokonana nie była prędzej aż na Kalwarii, gdy wydał z Siebie ostatni oddech. Jego ciało złożone w ofierze było „świętą, niewinną i niepokalaną”, a więc wielce przyjemną ofiarą, zupełnym zadośćuczynieniem, czyli okupem za ojca Adama, przez którego nieposłuszeństwo, przyszło potępienie śmierci nie tylko na niego ale też na całe jego potomstwo. Człowiek Chrystus Jezus został ponownie spłodzony do duchowej, Boskiej natury, przez Ducha świętego, który tam (przy Jordanie) zstąpił na Niego, co uczyniło Go Pomazańcem, Chrystusem, Mesjaszem. Od tej chwili Ten Pomazaniec, Mesjasz, to nowe stworzenie, było pomazanym Najwyższym Kapłanem, którego zadaniem było ofiarować Samego Siebie, jako człowieka Jezusa aż na śmierć. W międzyczasie, jako „nowe stworzenie”, On wzrastał w łasce i zdobywał doświadczenia potrzebne do przypodobania Go na urząd Najwyższego Kapłana dla ludzi, w rzeczach odnoszących się do Boga. Jezus, od czasu swego pomazania Duchem świętym, uważany był jako poczęty do nowego życia, jako spłodzony z Ducha świętego, aby być duchową istotą (która uzupełniona została przy zmartwychwstaniu, gdy powstał z martwych jako ożywiony duch) — do Tego to z Ducha spłodzonego Najwyższego Kapłana odnosił się Apostoł Paweł gdy mówił, że nasz Pan (nowe stworzenie) ofiarował Samego Siebie (człowieka) nienaganionym (niepokalanym) Bogu, przez Ducha wiecznego, z którego był spłodzony. — Wiersz 14.

Komu był okup złożony?

Niektórzy zapytywali się sarkastycznie: „Komu okup był złożony?” twierdząc przy tym że jeżeli w ogóle był złożony to chyba musiał być złożony szatanowi. Odpowiedź na to pyta-

nie znajduje się w słowach Apostoła w 14 wierszu naszej lekcji — że Pan nasz Jezus ofiarował Samego Siebie Bogu; że okup złożony był Sprawiedliwości. Ten, co wystawił Adamowi prawo, pod którym Adam był próbowany, upadł i został potępiony na śmierć, nie był szatan, wcale nie! Było to Boskie prawo i Boskie potępienie, więc też okup zapewniony przez Jezusa musiał być zapłacony Bogu — Boskiej Sprawiedliwości — aby On mógł być sprawiedliwym a jednak usprawiedliwiającym tego co wierzy w Jezusa. Rzym. 3:26.

Apostoł dalej dowodzi że ten jasny pogląd na to, że Jezus umarł i spłacił wszystko, że kupił nas Swą własną drogą krwią, złożwszy akurat taką ofiarę, jaka była konieczna według Boskiego prawa, powinien oczyścić sumienie nasze, czyli uwolnić je od uczucia winy i to na wieki. Powinniśmy widzieć że jeżeli Bóg, który uważał nas słusznie za potępionych, przygotował teraz okup w ofierze Jezusowej — okup zadawalniający Jego własną sprawiedliwość, to „wierny jest Bóg i sprawiedliwy aby nam odpuścił grzechy i oczyścił nas od wszelkiej nieprawości”. (1 Jan 1:9). A ponieważ to jest sprawa wiary, przeto nasze błogosławieństwo i dobre sumienie ku Bogu, oraz zrozumienie zupełnego pojednania przez drogą krew, mogą być tylko w proporcji do naszej wiary w tę wielką prawdę objawioną w Słowie Bożym. Według naszej wiary stanie się nam: kto ma silną wiarę może odczuwać że jest przez Boga przyjętym, lecz kto nie ma wiary, będzie wstrzymywany od przybliżania się do Boga i używania błogosławionych przywilejów wystawionych w Ewangelii, tak samo jak ci co o okupie nic nie wiedzą.

Przymierze żydowskie wymagało doskonałych uczynków, a nie tylko doskonałości serca i woli, a że jako upadli, Izraelici nie mogli pełnić doskonałych uczynków przeto ich zabiegi choćby i najlepsze były uczynkami, których wynikiem była śmierć. Teraz zaś, rozumiejąc lepsze ofiary dokonane przez Chrystusa, rozumiejąc również, że nadszedł nowy obrządek uzasadniony na nowym przymierzu, którego Pośrednikiem jest Chrystus, oni mogli również zrozumieć, że Bóg mając złożony okup za grzech świata, mógł przyjąć ich wolę, ich intencje i ich sprawiedliwe wysiłki jakoby wypełnienie ich przymierza zakonu i w ten sposób oni mogli odtąd cieszyć się żywą wiarą, zamiast smucić się za uczynki martwe.

Aby uwydatnić powyższą lekcję, Apostoł w wierszach 24—28 stawia kontrast pomiędzy dziełem Jezusa w prawdziwym Przybytku, czyli Świątyni, a dziełem figuralnego arcykapłana Aaronowego obrządku w figuralnej świątyni. Jezus nie mógł być ziemskim Kapłanem Najwyższym ponieważ według Zakonu kapłanami mogli być tylko mężczyźni z pokolenia Judy. Toteż On nie mógł wejść ani też nie wszedł do świątyni rękami uczynionej, figuralnej; ale kapłaństwo Jego jest wyższe, według obrządku Melchisedeka, jak to wyjaśnił Apostoł na innym miejscu, a Świątynia, w której On ofiarował, była pozafiguralna, więc też wchodząc do Świątyni Najświętszej, On wszedł do samego nieba, aby tam wstawiać się przed oblicznością Bożą za nami, tak jak ziemscy kapłani raz w roku, w dniu Pojednania, wchodzili przed figuralną obliczność Bożą, do figuralnej „Świątyni Najświętszej”, okazując się przed światłem Szekina (przedstawiającym obecność Boga) ponad ubłagalnią.

Z tej samej przyczyny, mówi dalej Apostoł, nie ma potrzeby aby Chrystus powtarzał Swoją ofiarę corocznie, ponieważ ofiara Jego jest pozafiguralną i trwa na wieki. Figuralni kapłani musieli powtarzać swe figuralne ofiary corocznie, ponieważ były to tylko figury i grzechów gładzić nie mogły ale tylko, przez Boskie zarządzenie, przykrywały takowe na jeden rok. Apostoł rozumuje, że gdyby ofiara Chrystusowa nie była lepsza od tamtych to byłoby potrzebnym aby Chrystus częstokroć cierpiał za nas; jednakowoż wszystkie fakty poświadczają, że ofiara Jego była raz i na zawsze, ponieważ była to ofiara zupełna i doskonała, taka, jakiej Boskie prawo wymagało.

Jest to w zupełnym przeciwieństwie do nauk kościoła Rzymskiego, który twierdzi, że ofiara naszego Pana potrzebuje powtarzania (w tak zw. „ofierze Mszy”) aby zgładzić poszczególne grzechy, za jakie jest ofiarowana; stąd to twierdzenie katolików, że ich księża mają władzę przemienić chleb i wino w rzeczywiste ciało i w rzeczywistą krew Chrystusa; jakoby utworzyć Chrystusa, w tym jedynie celu aby Go na nowo ofiarować — i to świętokradzkie, bluźniercze przekręcanie Boskiego zarządzenia jest powtarzane nie tylko corocznie ale codziennie we wszystkich częściach świata gdziekolwiek katolicy się znajdują.

Protestanci zaś do takiego stopnia zapomnieli rzeczywisty charakter Papiestwa i pierwotne powody do protestów, które oddzieliły ich ojców od Papiestwa, że obecnie na ogół nieświadomi są tych pretensji i gotowi są uznać że Msza jest tylko symbolem Pańskiej ofiary, mniej więcej w takim znaczeniu jak ich własne Eucharystia, czyli Komunia. Koronacyjna przysięga królów angielskich była tak sformowana aby, o ile możliwe, nie dopuścić do tronu innego jak tylko protestanta. Jedna część tej przysięgi brzmi: „Ja wierzę iż w sakramencie Wierzy Pańskiej nie ma żadnej transubstancji i że ubóstwianie lub czczenie Panny Marii albo innych świętych, oraz ofiara Mszy, jak ona jest teraz używana w kościele Rzymskim, są przesądem i bałwochwalstwem”.

Rzymsko-katolicy zamieszkali w Wielkiej Brytanii żalą się, że taka forma przysięgi jest ujmą dla ich religii; a Protestanci tak dalece zapomnieli o rzeczywistym znaczeniu Mszy, że gotowi są przychylić się do zdania Katolików iż przysięga ta stała się przestarzałą i mogłaby być zmienioną. Ich ojcowie widocznie lepiej znali rzeczywiste znaczenie papieskiej doktryny o Mszy, że takowa jest bluźnierczą, świętokradzką i szczególnie potępną w Piśmie jako „obrzydlivość spustoszenia”. (Dan. 11:31; 12:11) Biblijnym przedstawieniem sprawy jest że ofiara naszego Pana była raz za wszystkich i że Chrystus więcej nie umiera, śmierć Mu więcej nie panuje (Rzym. 6:9), a w naszej lekcji Apostoł wykazuje, że nie potrzeba innych ofiar pojednania oprócz tej jaką już Bóg przygotował. Ta jedna ofiara może doskonałymi uczynić na wieki tych, co przez nią przybliżą się do Boga. Zyd. 10:14.

Prawdopodobnie żaden tekst Pisma świętego nie jest tak w zupełności mylnie pojmowany jak 27 wiersz niniejszej lekcji: „A jako postanowiono ludziom raz umrzeć, a potem będzie sąd”. Nielogicznym byłoby przypuszczać, że Apostoł od razu zaprzestał powyżej omawiany przedmiot względem Chrystusa jako pozafiguralnego Kapłana w przeciwieństwie do ziemskich kapłanów i zaczął pisać o ogólnej ludzkości, co nie miało by żadnej łączności z jego przedmiotem. Ponadto wiersz ten, w zastosowaniu do ogólnej ludzkości, nie byłby prawdziwym. Nie prawdą jest, że Bóg postanowił ludziom umrzeć i potem iść na sąd. Przeciwnie,

Adamowi, doskonałemu człowiekowi, postanowionym było aby żył i podczas tego postanowienia by żył, on miał swój sąd, czyli próbę; i jego upadek w tej próbie ściągnął na niego wyrok śmierci. Śmierć jest karą, więc musi następować po sądzie a nie takowy poprzedzać. Prawda że według nauki Pisma świętego ma być drugi sąd, czyli druga próba dla ludzkości (i że z niektórymi, tj. z wierzącymi, próba ta już się rozpoczęła), lecz to nie jest z tego że rzeczy były tak postanowione, ale że Chrystus wykupił nas z pierwotnego wyroku śmierci, złożwszy okup raz za wszystkich. I w tej nowej próbie, czyli sądzie w ten sposób zapewnionym, zastosowana będzie taka sama zasada jak w sprawie Adama — odkupionym postanowione jest aby żyli, jeżeli będą posłuszni wielkiemu Życiodawcy — im nie jest postanowione aby umarli i też nie umrą wtórą śmiercią inną jak tylko dobrowolni grzesznicy. W rezultacie odkupienia ludzkość będzie wzbudzona z grobów aby wszyscy mogli mieć swój sąd, czyli próbę (Jan 5:28, 29) — i w każdym wypadku sąd taki musi być przed wydaniem wyroku wtórej śmierci, a nie po śmierci.

To co Apostoł chciał powiedzieć w tym wierszu będzie może lepiej zrozumiane gdy pokazane będzie w parafrazie (szersze rozwinięcie myśli wyrażonej w tekście) następująco: Zauważyliśmy tu że żydowscy kapłani i ich służba w przybytku, czyli w ziemskiej świątyni były figurą na Chrystusa Jezusa i Jego służbę w niebieskiej Świątyni — zauważcie teraz że „jako postanowiono ludziom (kapłanom) raz umrzeć (figuralnie, co pokazane było w bydłach, które przedstawiały ich i były przez nich zabijane na ofiarę) a potem*) sąd (przejście poza wtórą zasłonę, ukazanie się przed chwałą Szekina z krwią ofiary, gdzie następował Boski sąd w tej sprawie)”; to znaczy że gdy wszystko było dobrze odprawione przez kapłana, on pozostał żywym, był osądzony za godnego na kapłana dla ludu i mógł nadal występować jako pośrednik Boskiej łaski — błogosławiąc ludowi, oczyszczając ich od nieprawości i uwalniając ich od potępienia za takowe; — lecz jeżeli z jego strony uczynione było cośkolwiek niewłaściwie, w sposób nieprzyjemny Bogu, Jego sąd byłby nieprzychylny, kapłan przechodząc poza zasłonę zginąłby, czyli umarłby; albowiem takie było prawo w tej sprawie. — 3 Moj. 16:2.

Takie tłumaczenie łączy ten wiersz nie tylko z wierszem poprzednim ale i z następnym, gdzie Apostoł oświadczył: „Tak i Chrystus (na podobieństwo ofiar dokonywanych przez kapłanów żydowskich) raz będąc ofiarowany (umarł) na zgładzenie wiele grzechów (a w zesłaniu Ducha świętego w dniu Pięćdziesiątnicy mamy dowód, że ofiara Jego była przyjemna Bogu i że On był żywym; czyli wydany był Boski sąd przyjmujący Jego ofiarę, więc sąd przychylny nam, za których ofiara ta była dokonana), drugi raz się bez grzechu (już nie jako ofiara za grzech ani jako ofiarujący kapłan ale w chwale i majestacie Swego najwyższego stanowiska, co symbolicznie przedstawione było w szatach chwały i piękności noszonych przez najwyższych kapłanów obrządku Aaronowego) okaże tym, którzy Go oczekują ku zbawieniu (aby dokonać dla ludzkości wybawienia z grzechu i śmierci, oraz z wszelkiego potępienia śmierci, a więc z chorób, z boleści, cierpień i smutków)”.
W międzyczasie, czyli w wieku Ewangelii, wierni Pańscy oczami wiary widzą Tego wielkiego Arcykapłana jako „ch Orędownika, „który zawsze żyje aby przyczyniać się za nami”, oczekując za naznaczonym przez Ojca czasem, w którym ma wystąpić drugi raz aby urzeczywistnić wielkie i kosztowne obietnice i błogosławieństwa duchowe dla Kościoła, a światu udzielić błogosławieństw „naprawienia wszystkich rzeczy, co przepowiedziane było przez wszystkich świętych proroków od wieków”.

Przed nadejściem tych rzeczywistych błogosławieństw, wszyscy ci co przez wiarę są braćmi Pańskimi i Jego uczniami, postępując Jego śladami, starając się pełnić swą ofiarę tak jak On wypełnił Swoją i znajdując się pod Jego zasiłkiem i kierownictwem, mogą rozumieć, że oni nie są obcymi i przychodniami (cudzoziemcami) przed Bogiem, ale że są przyjętymi przez Ojca — nie wprost lecz pośrednio; przyjętymi „w Onym Umiłowanym”, który się przyczynia za nami, jest naszym Orędownikiem i przez którego jedynie możemy mieć społeczność z Ojcem, prosić Go o różne łaski i takowych się spodziewać. — Ef. 1:6; Rzym. 5:1, 2; 8:34.

W. T. 1901—179.

*) Słowo „będzie”, znajdujące się w polskim tłumaczeniu tego wiersza, jest dodane. W greckich manuskryptach jak i w tłumaczeniach angielskich słowa tego nie ma.

Jezus Pomiedzy Swymi Przyjaciółmi

KIEDY SIĘ ODBYŁA OSTATNIA UCZTA — SŁOIK ALABASTROWANY — JEGO WARTOŚĆ W PIENIĄDZACH — UŻYCIE TLEN TÓW PIENIĘŻNYCH.

„Ona co mogła, to uczyniła”. — Marek 14:8.

Wspomniana w tym opowiadaniu uczta w Betanii mogła się odbyć jeden wieczór przed zdarzeniem Pana, czyli dwa dni przed uczta Wielkanocną. Większość jednakowoż zgadza się, że odbyła się ona wieczorem w dniu Sabatu, to jest w przeddzień tryumfalnego wjazdu do Jerozalemu. W rzeczy samej nie ma to wielkiego znaczenia. Dosyć, że uczta taka się odbyła. A było to w domu Szymona trędowatego, prawdopodobnie w domu Łazarza, Marty i Marii, jedni bowiem sądzą, że Szymon był ojcem tej rodziny a drudzy, że mężem Marii, która wtedy była wdową. Jeden z Ewangelistów mówi nam, że Łazarz był jednym z tych, którzy zasiadali przy uczcie, że Marta była jedną z usługujących, a rozpatrywana lekcja odpowiada nam głównie co robiła Maria, która, gdy Jezus siedział przy stole, stłukła alabastrowego słoika kosztownych perfumów — nie olejku w dzisiejszym znaczeniu tego wyrazu. Jedno z opowiadań mówi nam, że płyn ten był bardzo kosztowny, a drugie, że wart był trzysta groszy, co w naszych pieniądzech wyniosłoby około 850 dol. aktualnej wartości. Gdy jednak przypominamy sobie, że grosz stanowił wówczas zarobek dzienny, to stosunkowa wartość tego dochodzi do blisko 1.500 dol.

Olejki takie były rzeczą rzadką i używane bywały zwykle dla królów, książąt i dworzan, stąd też uczniowie, pod przewodnictwem Judasza, który jak się zdaje przemawiał w ich imieniu (zobacz opowiadanie Jana), wszyscy przejęci zostali oburzeniem na takie marnotrawstwo. Jan pisze, że Judasz był złodziejem, który niósł torbę, był skarbnikiem towarzystwa, i że jego czułe uwagi co do obrócenia tych pieniędzy na biednych były obłudne. W każdym razie możemy mieć współczucie dla innych Apostołów, że dali się przekonać jego argumentami; wszyscy oni bowiem byli biednymi ludźmi, nieprzyzwyczajonymi do takiego zbytku i rozrzutności i pod tym względem przedstawiają oni zapewne większość ludu Pańskiego doby dzisiejszej, który również perfumy za

50.00 dol. uważałby za rozrzutne marnowanie pieniędzy. Ale nas bardziej obchodzi jak Jezus zapatrywał się na tę sprawę. Rozumiemy bowiem sami że nasze pojęcie o takich rzeczach jest w mniejszym lub większym stopniu zależne od naszego własnego samolubstwa lub ubóstwa i potrzeby oszczędzania.

Wdzięczne przyjęcie.

Pan nasz od razu spostrzegł, że Apostołowie zajęli krytykujące i potępiające stanowisko, prędko też stanął w obronie Marii, mówiąc: „Przecze się jej przykrzycie? Dobry zaprawdę uczynek uczyniła przeciwko mnie”. „Chrystus daje nam przykład jak należy przyjmować jako też dawać. Mógł on odrzucić zaszczyt tak niespodziewany i publiczny; mógł on odczuwać w nim pewną ambarasującą niedelikatność i mógł unikać tej jawnej ostentacji oraz położenia, w jakim go to stawiało wobec widzów. Ale Jezus niczego takiego nie czyni. Przyjmuje On ten dar z całkowitą prostotą, wdziękiem i grzecznością i podnosi całe to zajście do poziomu niewypowiedzenia uroczystego i wzruszającego”.

Kobieca intuicja kierowała Marią w tym uczynieniu właściwej rzeczy we właściwym czasie. Pojmowała ona, iż była winna Panu dług, którego nigdy spłacić nie będzie w stanie i że ta kosztowna ofiara z perfumów będzie tylko drobnym uznaniem, mało znaczącym wyrazem jej wdzięczności. Znała ona w Panu przedmiot godny poświęcenia jej serca; nie była ona stronniczką równych praw dla kobiet; nie robiła Panu zarzutu, że nie wybrał jej i Marty za członków kompanii Apostołów, aby szły i nauczały, głosząc Jego imię i sławę. Nie ulega żadnej wątpliwości, że byłaby ona chętnie podjęła się takiej pracy, gdyby otrzymała do tego polecenie, ale jej niewieści instynkt nie wiódł jej w tym kierunku ani też nie wzbudzał w niej gniewu przeciw Panu, że uznawał różnicę pomiędzy mężczyzną a niewiastą, gdy szło o ogłoszenie Jego nauk.

Podobała się Panu.

Chociaż Maria wyłączona była od zaszczytnej służby publicznego głoszenia prawdy, Pan nasz oświadczył, że uczyniła ona, co mogła. Uczyniła ona rzecz, która sprawiła przyjemność Panu: dała ona przykład najszlachetniejszych

i najprawdziwszych zalet serca niewieściego — miłości, poświęcenia i wierności. Mówiła ona raczej czynami aniżeli słowy, a wonność jej postępu miłości, uprzejmości i uwielbienia dla Pana przetrwała długie wieki, napędzając cały kościół Chrystusowy słodką wonią perfumów, które wylały na Jego głowę a następnie na Jego stopy. To się zgadza dokładnie z tym, co Pan nasz w prorocy sposób o tym przepowiedział, mówiąc: „Zaprawdę powiadam wam: Gdziekolwiek będzie kazana ta Ewangelia po wszystkich świecie, i to będzie powiadane, co ona uczyniła na pamiątkę jej”.

Co za słodka pamiątka Marii! Jak my wszyscy miłujemy i czcimy jej prawdziwą kobiecość i jak uznajemy fakt, że jej intuicja co do namaszczenia Pana była doskonalsza od rozumowania na ten temat dwunastu Apostołów, ci bowiem zbyt zimno na to się zapatrywali, z nadto po handlowemu. Ona nagrodziła ten brak żarliwością swego gorącego poświęcenia. Bez wątpienia kobieta z pożytkiem wypełniała w kościele taką samą rolę w ciągu długich stuleci, to jest od czasu aż do dni dzisiejszych. Bez jej udziału religia Jezusowa byłaby niewątpliwie chłodniejsza, bardziej handlową i formalną niż jest teraz; ale czuła, głęboka sympatia prawdziwej kobiecości dopomogła do zrozumienia serca Chrystusowego, do miłości Chrystusa, i okazała się błogosławieństwem dla wszystkich naśladowców Baranka.

Błędnym jest mniemanie, że chwile spędzone w rozmowie z Jezusem, na studiowaniu Jego planu, i że pieniądze i godziny poświęcone Jego służbie, w szerzeniu Jego prawdy, są zmarnowane i że tym sposobem ubodzy mają jeszcze mniej. Przeciwnie; w stosunku do tego, jak kto posiada prawdziwe, miłujące poświęcenie dla Pana, będzie on miał poświęcenie dla Jego służby i służby ubogich. Nikt nie może miłować szczerze Pana, aby nie był jednocześnie stosunkowo bardziej wspaniałomyślnym dla ubogich i do wszystkich, których dobroczynność jego sięga. Jak Pismo Święte nas upomina: „Nie jeden udziela szczerze, a wždy mu przybywa; a drugi skąpi więcej niż trzeba, a wždy ubożeje” — pod względem ubóstwa duchowego jak i materialnego. (Przypowieści Solomona 11:24). Naśladowcy Jezusa mają być roztrojni, oszczędni, ale nie skąpi, nie chciwi, nie sknerzy gromadzący majątki. Mają oni rzucać swój chleb na wodę; mają czynić dobrze i ufać

w Panu, że skutek będzie dobry; mają hojną ręką używać darów Pańskich, im powierzonych, tak doczesnych jak i duchowych i mają otrzymywać błogosławieństwo za czynienie tego przez przybywanie im tych bogactw.

Duchowy procent.

Sam ten czyn ze strony Marii ze strony Pana były niewątpliwie pomocne ludowi Bożemu w ciągu wieku ewangelii. Podobnie i my sami uważaliśmy kiedyś jednodniowe i generalne konwencje ludu Pańskiego za rzeczy zbyt kosztowne, przedstawiające próżne marnowanie pieniędzy, które można było z pożytkiem na coś innego obrócić; i do dziś niektórzy tak uważają; lecz doświadczenie nauczyło nas, że w używaniu talentu, jakim są pieniądze, jest błogosławieństwo — że kto nie poświęci nieco dla prawdy, nie ulokuje nic, ten z pewnością nie otrzyma wielkiego procentu w postaci duchowego błogosławieństwa. Przeciwnie zaś, kto stara się używać tych środków w służeniu prawdzie, służeniu innym i ku karmieniu swojego własnego serca, ten o tyle stosunkowo otrzyma większe błogosławieństwa. Skłonni jesteśmy nawet mniemać, że Pan nagradza takich również w rzeczach doczesnych; ale jeżeli by tak nie było, jeżeli tacy byliby uboższymi pod względem rzeczy doczesnych skutkiem swojej hojności, to wiemy jednak, że pokarm duchowy, bogactwo duszy, powodzenie jako Nowego Stworzenia w Chrystusie, jest o wiele ważniejszą rzeczą niż wszystko inne, co mamy do czynienia. Jest to główny cel naszego obecnego członkostwa w szkole Chrystusowej, stowarzyszeniu z bliźnimi współczłonkami, abyśmy mogli pomnażać się w tej łasce jako też w znajomości i w umiłowaniu stania się podobnymi naszemu Mistrzowi.

Pan nasz powiada, że postępek Marii był przygotowaniem do Jego pogrzebu. Wemy, że kilka z dostojnych niewiast z otoczenia Pana przybyło do Jego grobu wcześniej rano w pierwszym dniu tygodnia, z olejkami i perfumami w celu namaszczenia Go według ówczesnego zwyczaju, gdyż nie zapamiętały i nie zrozumiały Jego proroctwa co do Jego zmartwychwstania dnia trzeciego. Pobudka ich do tego była niewątpliwie czysta, jednakowoż postępek Marii, jej namaszczenie przed pogrzebem, było o wiele stosowniejsze i o wiele bardziej cenione przez Jezusa. Tak samo też jest z nami, z naszymi drogimi przyjaciółmi, z braćmi i innymi.

Bardziej przystoi namaszczać ich łagodnymi słowy, współczuciem przywiązania, gdy żyją oni jeszcze na tej dolinie walk, aniżeli kiedy już dobiegną kresu swojej pielgrzymki. Nie wiemy jak nieraz nawet najgorliwszy naśladowca Pana może potrzebować czasami słowa współczucia i zachęty, a przy tym wyświadczaćmy zarazem swojemu własnemu sercu przysługę, gdy drugim wyrażamy sympatię. Najsilniejsi z ludzi potrzebują pomocy.

Stosowność wyrażenia sympatii.

Nie mamy tutaj zamiaru zachęcać, aby ktoś aż do znudzenia pochlebiał drugiemu ale pomiędzy pochlebstwem a słowem zachęty, współczucia, jest wielka różnica; a któż, co ma serce współczujące, serce przepełnione Boską miłością, nie jest sam słojem alabastrowym wonnego olejku, który powinien być otwierany

Zmartwychwstały Pan

Jan 20:19-31

Jezus ukazuje się uczniom, Tomasz nieobecny — uposażenie ducha — Jezus ukazuje się Tomaszowi — cel Ewangelii.

„Wstał Pan prawdziwie”. — Łuk. 24:34.

Umysł męski potrzebuje dłuższego czasu aniżeli umysł kobiecy, aby nabrać prawdziwej ufności. Umysł męczyzny wymaga więcej dowodów, więcej prób; a Pan nasz chętnie dawał te dowody apostołom po swym zmartwychwstaniu. Kilka słów wystarczy o Marii, aby przekonać ją o fakcie zmartwychwstania Pańskiego; a jednak ten zaszczyt, że pierwsza została wyszczególniona przez Pana, nie miał dla niej tak wielkiego znaczenia, jak sama radość z faktu, iż Pan znowu żyje. Zapewne gdyby któryś z jedenastu apostołów spotkał pierwszy Pana po Jego zmartwychwstaniu, nigdyby o tym nie zapomniał. A jednak Jezus nie wybrał Marii na na Swego apostoła. Dlaczego n'e? Ponieważ szybkość rozpoznania nie była jedyną rzeczą wymaganą od apostołstwa. Pan nasz nie spodziewa się tych samych zdolności i właściwości u każdego człowieka. Umysł naturalny skłania się do szukania dokładnych dowodów, do surowego pogodzenia faktów z otoczeniem. Ale Mistrz wymaga od każdej jednostki tylko tego, do czego ktoś jest zdolny. Jest to szczęściem dla nas, jeżeli tylko potrafimy wyciągnąć z tego naukę.

i rozlewany na duchowych braci i na naszych wszystkich bliźnich na świecie, z jakimi się stykamy i w stosunku do tego, w jakiej mierze błogosławieństwa Pańskie im się należą! Nie zapomnijmy o tym; używamy tych sposobności, jakie mamy, dzień po dniu siejąc kwiaty na drodze żywota innych, a zapewne, gdy tak będziemy czynili, Pan sprawi, że ktoś inny będzie rozsiewał kwiaty dla nas. Na tej zasadzie, kto zaspokoił pragnienie drugich, ten sam nie dozna pragnienia, i kto dopomógł innym, ten sam głodu znoś nie będzie, a kto pocieszył innych, ten sam dozna pocieszenia. Bez wątpienia Pan dopatrzy, aby w stosunku do tego, jak sami kierujemy się duchem dobroci i szlachetności względem drugich, i my także otrzymali bogactwo błogosławieństwa w nagrodę, gdy tego najbardziej potrzebować będziemy.

Doniesienie Marii o fakcie zmartwychwstania Pańskiego było potrzebne do poruszenia wolnych umysłów apostołów, aby ci zastosowali swoje logiczne rozumowanie do nowego faktu. Gdyby ukazanie się naszego Pana wieczorem dnia onego zmartwychwstania było pierwszym ukazaniem się Jego i pierwszym wyjaśnieniem Jego nowego stanu, to prawdopodobnie nie wywołałoby ono takiej radości i wiary, jak to miało miejsce. Podziw, zdumienie i rozumowanie wymagały całego dnia do ich wyładowania, a kiedy już potem Pan nasz ukazał swoje ręce i swój bok, ten najwyższy dowód był dla nich całkiem przekonujący.

Przy zamkniętych drzwiach.

Gdy Jezusa im zabrano, uczniowie z natury rzeczy mogli się spodziewać, że następnym krokiem żydów będzie zamiar wywarcia zemsty na Jego naśladowcach. Wobec tego zgromadzili się przy zamkniętych drzwiach, w obawie, aby żydzi nie podnieśli przeciwko nim takiej samej skargi o zdradę, jaką podnieśli przeciwko Jezusowi. Nie podano nam, w jakim celu zgromadzili się tam, ale najrozsądniej jest przypuścić, że chcieli porozmawiać o zasztych wypadkach, aby zastanowić się nad swym położeniem i pomodlić się. Było to pierwsze zebranie uczniów Jezusa w pierwszym dniu tygodnia, o jakim mamy powiedziane.

Przed wszystkim było potrzebnym dla naszego Pana aby dać dowód Swego zmartwych-

wstania, a to można było uczynić jedynie przez ukazanie się takie, jak to uczynił.

Nagle, kiedy uczniowie rozmawiali lub modlili się, Jezus ukazał się w pośrodku nich i rzekł: „Pokój wam!” Jego **nagle ukazanie się** zapewne zadziwiło ich. Jezus odezwał się do nich tak, że rozproszył ich obawy i zapewnił ich, iż jest ich własnym Zbawcą i Przyjacielem. Niewątpliwie te zapewniające słowa zaczęły mieć nowe znaczenie. Apostołowie zaczęli odczuwać spokój w swych sercach i skłopotanych umysłach, jakiego już nie mieli od pewnego czasu. Skoro poznali, że Mistrz ich znowu żyje, poznali i to, że znowu będą mieć pokój, bo nauczyli się ufać Jemu i Jego miłości. Instynktownie odczuli, że teraz wszystkie rzeczy obrócą się dla nich na dobre, pod opieką Jezusa, chociaż nie wiedzieli w jaki sposób. I tak ciągle jest. Tylko ci, którzy wiedzą, że Jezus jest ich Odkupicielem i Panem, który umarł i zmartwychwstał dla ich zbawienia, oraz który wybrał ich na swoich uczniów, tylko tacy mogą naprawdę otrzymać pokój i tylko tacy mogą zachować pokój Boży w swych sercach.

Kiedy Pan nasz miał opuścić swych uczniów tuż przed śmiercią powiedział im: „Pokój mój jest wam dany”, a teraz, przychodząc ze śmierci, pierwsze swe słowa rzekł także o pokoju: „Pokój wam!”! Jest On rzeczywiście Księciem pokoju, a łaska pokoju, jaką daje swym wiernym uczniom, jest błogosławieństwem ponad wszelką miarę, o jakim świat nie ma żadnego pojęcia. Ale ten pokój zależny jest w znacznej mierze od pewnych warunków serca: pierwsze od wiary i ufności w Boga; drugie od posłuszeństwa, aby czynić te rzeczy, które się Bogu podobają. Tylko dla takich przychodzi pokój niebiański, a w miarę tego jak mija ich wiara i brak posłuszeństwa okazuje się, że ucieka i pokój. Kto więc wierzy, że jest dzieckiem Bożym, kto ufa Jezusowi i jest wierny w Jego służbie, ten może spodziewać się, że pokój Pański będzie rządzić jego sercem, dając mu odpoczynek bez względu na okoliczności jego życia. Jeżeli ktoś w tej klasie nie ma pokoju, niech stara się usunąć i naprawić te trudności tam, gdzie leży ich powód.

Inną lekcją w związku z tym jest, że jakkolwiek prawda wywołuje zamieszanie wśród ludzi, Pan nasz sam zawsze jest pokojowo usposobiony i w odniesieniu do innych zawsze jest dawcą pokoju. Takimi powinni być wszyscy

Jego uczniowie. „Błogosławieni pokój czyniący, albowiem oni synami Bożymi nazwani będą”. Bez względu na to jakie zamieszanie może przyjść na ludzi Pańskich, nie powinno ono przychodzić z ich przyczyny. Nawet kiedy mówią o prawdzie, która z konieczności nieraz wywołuje niepokój, niech czynią to w miłości, cichości, pokorze i łagodnie, ze stałą cierpliwością i poddaniem, ale nie w kłótni, ponieważ „sługa Pański nie może być zwadliwy”.

„Tak i Ja was posyłam”

Natychmiast po oznajmieniu pokoju skłopotanym uczniom, Jezus powiedział im o posłannictwie. „Jako mię posłał Ojciec, tak i ja was posyłam”. Te dwa słowa **posłał i posyłam** nie są te same. Pierwsze oznacza, że Ojciec posłał swego Syna samego na świat, ale On miał wysłać ich jakby z eskortą, a tą eskortą miał być duch święty. „Weźmijcie ducha świętego”. Odnosi się to do wiania Ducha świętego, który dał im cudowny dar rozróżniania pobudek i autorytetu w sądzeniu, podobnie jak to posiadali starożytni prorocy. Widocznie ta moc z nieba nie była ograniczoną tylko do apostołów, lecz przychodziła i na tych, którzy byli z nimi. (Łuk. 24:33; Dzieje 1:14; 2:1). Prawdopodobnie Józef Barabasz i Matjasz byli w tej grupie (Dzieje 1:21, 22) wraz z innymi. Akt tchnienia był symboliczny i oznaczał przydzielenie mocy ze strony dającego natchnienie. — Ezech. 37.

„Którymkolwiek grzechy odpuszczicie, są im odpuszczone, a którymkolwiek zatrzymacie, są zatrzymane”. W jakikolwiek sposób możemy tłumaczyć tę obietnicę, była ona szczególna, a nie ogólna. Był to szczególny dar, połączony z tym tchnieniem i nie można spodziewać się go dłużej, po minięciu tego cudownego okresu. Zresztą nawet i to nie było pełniejszym wyposażeniem ducha, jakie przyszło w Zielone Świątki (Dzieje 1:5), a pod którego ochrzzczeniem zostali oni spłodzeni jako nowe stworzenia i umocnieni do specjalnego próbnego dzieła — zgodnie z innymi postanowieniami, jakie również uczynił Mistrz. Faktycznie to początkowe tchnienie i oświadczenie wydaje się być pewnego rodzaju znakiem czyli zapewnieniem, że mieli być w kilka tygodni później bardziej wyposażeni duchem. Na razie tchnienie to miało zaspokoić wszystkie ich tymczasowe potrzeby.

Jednak nawet jeśli i ta obietnica ograniczała się absolutnie tylko do jedenastu apostołów (lub do dziesięciu wówczas obecnych), to i tak nie

dawała takiej władzy w odpuszczaniu grzechów, jaką sobie teraz przypisuje Kościół rzymskokatolicki. Ta sama moc była przekazana na każdego. Pan nasz nikomu nie daje specjalnego autorytetu.

Znaczenie tego ustępu nie jest takie, że człowiek może odpuścić grzechy — to należy tylko do Boga (Izajasz 43:23); natomiast znaczy to, że mieli być oni natchnionymi lub specjalnie kierowanymi w cudowny sposób w tej sprawie. Takie zlecenie różni się znacznie od autorytetu, jaki przypisuje sobie kościół rzymski w sprawie odpuszczania grzechu i dawania odpustów. Raczej apostołowie mieli być pouczeni od ducha świętego co do tego w jakich warunkach, w jakim charakterze i w jakim stanie umysłu grzesznika Bóg udzieli odpuszczenia grzechów. W każdym wypadku mieli podawać takie wskazówki co do odpuszczenia grzechów, jakie zgadzały się zupełnie z Boskimi zarządzeniami — działając w ten sposób jako wyraziciele woli Bożej, wyjaśniając ludziom naturę grzechu i warunki jego odpuszczenia. Ten pogląd zgadza się zupełnie z faktami. Apostołowie określali grzech i warunki przebaczenia usprawiedliwienia, pojednania itd. w sposób całkiem prosty, tak prosty, jak nigdy nawet sam Pan nie wyjaśniał. Czynili to dlatego, że Pan zostawił im tę pracę, aby wykonali ją jako Jego przedstawiciele, w Jego imieniu i pod kierunkiem ducha świętego.

„Jeśli nie ujrzę”

Ale Tomasz nie był z innymi, kiedy Jezus ukazał się apostołom owej niedzieli wieczorem. Prawdopodobnie zbyt głęboko był pogrążony w rozpacz, aby zgromadzić się razem z innymi, którzy pospieszyli z Emmaus, aby być na tym zebraniu. Ten wypadek z Tomaszem powinien być zachęceniem dla wszystkich pesymistów. dla wszystkich ludzi o małej naturalnej nadziei, dla tych, którzy chętniej patrzą na najczarniejszą stronę rzeczy. W każdym z trzech wspomnień ewangelii Jana odnośnie Tomasza znajdujemy ten dowód. Chciał on iść razem z Panem do Judei, ale był pewnym, że zakończy się to nieszczęściem. (Jan 11:16). Kiedy zaś Pan nasz mówi: „Dokąd idę wiecie i wiecie drogę”, Tomasz pomyślał sobie: „wcale nie rozumiem do czego on zdąża; obawiam się, że nigdy tam nie dojdę, gdzie on jest, jeśli on nas odejdzie”. Był bowiem przekonany, że rzeczy obrócą się na złe, a teraz, po śmierci Mistrza, sądził napewno, że

rzeczy już się na złe obróciły i że nigdy jego życie nie będzie już jasne. Poco iść na to zgromadzenie, aby tam jedynie pocieszać się wzajemnie. Lepiej tu pozostać.

Pan nasz rozumiał Tomasza: wiedział, co było w tym człowieku. Nie potępił Tomasza za niedowiarstwo. Niewiara w Pańskie obietnice zawsze jest błędem, ale jest to błąd, który tłumaczy się wielu niedoskonałościami człowieka. Prawdopodobnie powodem niewiary Tomasza była jego głęboka rozpacz i żal z przyczyny tego, że jego tak długo piastowane nadzieje i pragnienia zostały w jego mniemaniu całkiem udaremnione. W takim wypadku trzeba niezwykle wyraźnego dowodu i siły do przezwyciężenia upadku duchowego. Tomasz był usilnie strofowany, ale domagał się on tylko dowodów, któreby były zadowalające w jego warunkach. Ogólnie biorąc, świadectwo dziesięciu apostołów powinno być dla niego wystarczające; by o to pięć razy większe świadectwo, aniżeli wymagał zakon do skazania człowieka na śmierć. Ale zagadnienia nie zawsze są ogólne. Chcąc wydać sąd sprawiedliwy, trzeba wziąć pod uwagę usposobienie jednostki, szczególny stan jej umysłu w chwili czynu, jej ubiegłe doświadczenia, naturalne zdolności, jak niemniej i sam czyn. Żaden sędzia ludzki nie może uczynić tego w sposób doskonały. Pan nasz nie starał się wykazywać płam, jakie były wogóle na Tomaszu, lecz raczej starał się przekonać go o fakcie, że jego Mistrz żyje. Jak łaskawym i dobrym jest nasz Zbawca!

Ten wypadek wskazuje, wraz z całym postępowaniem apostołów, że nie umawiali się, jakby to świat oszukać. Nawet oni sami z trudnością mogli uwierzyć, a jeden z nich wprost nie chciał uwierzyć świadectwu dziesięciu swoich braci. Jak odmienne to jest od postępowania ludzi, którzy chętnie godzą się na wmawianie w ludzką wymyślonych historii.

Tydzień czekania

Minął jeszcze jeden tydzień, a w owym czasie Tomasz mógł na tyle otrząsnąć się ze stanu przygnębienia, że zdołał połączyć się z swymi braćmi. Myślał, że jednak musi być jakaś podstawa do tak uporczywej wiary tych jego towarzyszy, których od dawna znał i którzy nie nie mogli zyskać na wmawianiu w niego. W każdym razie mógł pójść do nich.

Pan uważał na niego przez cały ten tydzień, wiedział o czym Tomasz myślał, i czuł sympatię

dlatego, który chciał być przekonany o rzeczy, w którą nie odważył się wprost wierzyć na podstawie rozumu. I znowu uczniowie zgromadzili się przy drzwiach zamkniętych i Pan ponownie ukazał się w pośrodku nich, wykazując, że miał On ciało duchowe; znowu pozdrowił ich słowem pokoju i pokazał im rany swoje jako dowód Jego przeszłych cierpień. W krótkości powtórzyła się scena z przeszłego tygodnia, ale z oświeceniem Tomasza. Słowa Mistrza „nie bądź niewiernym ale wiernym” były zachęcające dla zasmuconego apostoła. Słowa te nie oznaczały, że Tomasz był całkiem pozbawiony wiary; raczej były przestrożą, aby nie trwał w upartym powątpiewaniu, bo inaczej wiara jego całkiem uleci. Wyciągnijmy z tego naukę dla siebie.

Skoro tylko Tomasz ujrzał ślady ran w ciele Mistrza, skłonił się ku Niemu w najgłębszym oddaniu, wołając: „Panie mój i Boże mój!” Tu jest pierwsze świadectwo boskości zmartwychwstałego Pana. Jezus nie był już więcej ludzką istotą, a imię Bóg zostało mu najwyraźniej nadane przez Jego własnego apostoła. Nie jest to dowodem jak niektórzy przypuszczają, że było to tylko wyrażenie czystego zdumienia lub nie-

spodzianki. Słowa te odnosiły się wprost do Jezusa: „Tomasz rzekł mu”. Zbawiciel nie zgromił go za to, ani nie powiedział mu, że używa słów niewłaściwych. Gdyby Jezus nie był wówczas Boskim napewno wobec swojej szlachetności zgromiłby za to swego ucznia. Żaden prawdziwie pobożny człowiek nie pozwoliłby sobie w ten sposób nazywać. Zbawiciel natychmiast zalecił Tomaszowi wierzenie. Ale co było dowodem jego uwierzenia? Było to właśnie owo oświadczenie Tomasza, nic więcej. Ustęp ten dowodzi więc niewątpliwie, że słuszną jest rzeczą przypisywać Chrystusowi Jezusowi imię Pana i Boga, jak to czynił pierwotny kościół i św. Szczepan, modląc się do Niego. — Dzieje 7:59.

Jezus pochwalił wiarę Tomasza po ujrzeniu ran, ale o wiele bardziej pochwalił wiarę tych, którzy uwierzyli bez widzenia. To jest zachęceniem dla nas, abyśmy nie żądali więcej dowodów nad te, które nam zostały dane, a które są dziś pełniejsze i liczniejsze, niż wówczas, kiedy Tomasz wątpił. „Albowiem błogosławieni, którzy nie widzieli a uwierzyli...”

Błogosławieństwo Wielkanocne

Na pobliskiej wieży kościelnej zegar wybił trzecią, a mąż samotny wciąż jeszcze siedział przy świetle lampy przed wysuniętą szufladą biurka, zawierającą mnóstwo listów. Otwierał i czytał jeden za drugim.

Jakaż ona była, o jakaż ona była!

Były to listy jego zmarłej żony. W ostatnich latach zdarzało się tak często, że się nie rozumieli i on — tak on — był wówczas niecierpliwym, zagniewanym, oburzonym, ona zaś spokojnie podnosiła ku niemu swe wielkie oczy — o tak spokojnie, że go aż gniewało, bo w głębi serca wstydył się — i wychodziła. Często była błada i smutna, ale zawsze uprzejma, a potem znajdował na biurku lub na łóżku list od niej.

Nie lubił tych listów, bo go zawstydzaly — do czego się dziś przyznawał. Wiedział już, co w nich jest, przeglądał je pobieżnie i odkładał. A ona wszystkie je zbierała i, troskliwie uporządkowawszy, chowała. Dziś, gdy od niego odeszła, czytał je wszystkie.

O, jakaż ona była! Jaką dobrocią i czystością, jakim pokojem zionęły te listy. Nigdy nie sły-

szął od niej marnego słowa. Lecz ona od niego — o jak wiele! Zawsze wiara jej była przyczyną gniewu. Przesadną, fanatyczną, głupią nazywał ją. Ta wiara irytowała go, on nie mógł jej podzielać. — Tu zdawało mu się, że słyszy jej łagodny głos: „Mógłbyś, gdybyś chciał”.

Ach, jakże on mógłby chcieć! On, człowiek oddający się nauce, dziełny prawnik, żyjący całkiem życiem realnym, jakże on mógłby tak zajmować się tymi rzeczami, jak Maryla. On nie mógł — w tej chwili wyznawał przed sobą — on nie chciał i nie chce.

Ale listy, jej listy nie opuszczały go. Jaką wielkość, jaką całość przedstawiały one! Jaki doskonały obraz cudownego wewnętrznego piękna ukazywały mu. Ani jeden nie zawierał wymówek. Wszystkie tchnęły dobrocią, miłością, spokojem. A jednak miał wrażenie, że zaczynają krępować go więzy, że czuje silne ciągnięcie. Ona nie ustąpiła pomimo swej uległości i cierpliwości, ona pozostała świętą do ostatniego tchnienia.

I jako święta mówiła teraz do niego — mowa, o jaką mowa!

Czemu jeszcze nigdy nie widział jej taką, jaką była? Ukrył twarz w dłoniach i czuł, że oblał się rumieńcem — „dlatego, że nie chciał”!

— A dziś, teraz, kiedy przeczytał listy jej, kiedy ujrzał jej subtelny duszę, kiedy zrozumiał ją — czy dziś chciał? „Nie, nie”! krzyczała duma jego. „Nie, nie”! Ale listy te w swej cudownej harmonii ukazały mu coś, czego nigdy nie zdołał zapomnieć — Odsłonił oblicze i utkwiał wzrok w liście, leżącym przed nim: „Nigdy nie myśl, Umilowany, że może już za późno, gdy kiedyś przyjdzie godzina, gdy i Twoje kolano skłoni się przed Tym, w imieniu którego kiedyś wszelkie kolano skłaniać się będzie. Tedy niech do serca Twego nie wstępuje żadna bolesna myśl o mnie, ani powątpiewanie, że może już za późno, a tylko radość, niezmacona radość, że nadeszła Twoja godzina łaski”!

Mąż samotny stał się niespokojny. Wstał, otworzył okno i jął spoglądać w wiosenną noc. Jak niezmierny, noc ta roztaczała urok!

„Patrz jak wszystko zmartwychwstaje”! powiedziała kiedyś Maryla, gdy szedł z nią wiosną przez ogród. Wielkim dziwactwem była dlań

właśnie ta wiara w zmartwychwstanie. Myślał o Maryli. Jaką mocą obdarzyła ją wiara jej, jak obfite bogactwo i piękno miała w sobie. Posiadać wiarę taką, to zaprawdę rzecz niezrównana. Czyż miał sądzić, że wiara ta była daremna? Gdyby on mógł — — ?! Walczył ze swą dumą. Jak mówiła Maryla w listach swoich? Tylko jeden kamień Ci zalega — kamień wielki, ciężki — Twe ja: gdybyś to poznał, prosiłbyś Tego, który jest możniejszy niż wszyscy ludzie, by pomógł Ci odwalić ów kamień, a potem byłbyś szczęśliwy”! — Tak, teraz widział ów wielki ciężki kamień. Miałby więc rzeczywiście prosić Możliwszego? — — —

Walcząc, spoglądał znów w noc. Zegar na wieży wybił czwartą i zaczęły dzwonić dzwony. — Zmar-twych-wsta-nie, zmar-twych-wsta-nie! mówił głos ich mocującej się duszy samotnego. Dokoła wiosna rozlewała swą wonność, tam leżały listy, wydające wonność jeszcze znacznie mocniejszą, przenikającą całą jego jaźń.

Tedy obiema rękoma ujął ów wielki, ciężki kamień i począł go odsuwać — tedy skłoniły się kolana jego, łyzy — pierwsze od śmierci Maryli — puściły mu się z oczu i kornie rzekł w cichy, wonny, poranek!

„Panie, dopomóż mi — ja chcę!”

Żniwo jeszcze nie skończone

Niekórzy z nas byli mocno przekonani, że praca żniwiarska około tego czasu miała się skończyć, lecz nie można pozwolić, ażeby nasze oczekiwania miały przeważyć fakta. Widocznym jest, że praca żniwiarska postępuje w całej okazałości i bynajmniej NIE JEST JESZCZE SKOŃCZONA. Na ile możemy sądzić z toku rzeczy, to wygląda, że jeszcze znaczna część pracy żniwiarskiej jest do wykończenia. To wcale nas nie zniechęca, ale owszem zachęca. Cieszymy się z łaski Bożej, że jeszcze wielu ludzi może otrzymać to błogosławieństwo, którym sami byliśmy ubłogosławieni. Cieszy nas, że wielu jeszcze przychodzi codziennie do społeczności z Bogiem przez uczynione Przymierze Ofiary i dają dowody, iż otrzymali Ducha świętego. Widząc ich gorliwość cieszymy się i radujemy z nimi, że tak oni, jak i my możemy jeszcze mieć sposobność wyrabiania w sobie charakteru, który oceniamy coraz więcej, a co jest niezbędne, by można nasze powołanie i wybór uczynić pewnym. Ci wszyscy muszą się stać

obrazem Syna Bożego tj. Pana naszego Jezusa Chrystusa. Bylibyśmy radzi, sprawować dzieło poza drugą zasłoną, lecz raczej wolimy prowadzić w dalszym ciągu pracę naszą z tej strony zasłony z tego powodu, iż taką jest wola naszego Pana względem nas.

Pierwotnie zdawało się nam, że właściwe żniwo skończyło się w październiku 1914 roku i że od tej pory, praca ta miała być raczej pokłosiem; lecz fakty pokazują inaczej. Postęp, rozwój i liczba przychodzących do znajomości Prawdy, jako i tych co się poświęcili Bogu przewyższa to, co możnaby nazwać pokłosiem. Widoczne więc, iż to jest częścią ogólnego żniwa. Oprócz tego, coraz więcej jesteśmy przekonani o znaczeniu figury Eliasza i Elizeusza w zarysach ostatnich ich chwil. Coraz więcej przekonujemy się, że uderzenie rzeki Jordanu przez Eliasza a z tego powodu miało nastąpić rozdwojenie się wód, wyobraża wielkie dzieło, które ma być dokonane w niedalekiej przyszłości. Co miałoby znaczyć zwinięcie płaszcza

Eliasza, wyobrażającego jego moc, jak długo i wiele będzie wymagało czasu do skupienia sił do uderzenia, tego nie wiemy. Musimy czekać, czuć i sprawować nasze dzieło. Jak długiego będzie potrzeba czasu, by dokonać uderzenia wód nie jest także pewnym; i jak prędko lud będzie rozdzielony z powodu Prawdy, także nie jest wiadome. (Dziś ten podział jest widoczniejszy).

Przypuszczając, że pod Boskim kierownictwem tak wielkie dzieło mogłoby być przeprowadzone w stosunkowo krótkim czasie, to jednak wyniku nie możemy spodziewać się wcześniej jak za trzy lata. Nie podajemy stanowczego czasu, bo nie wiemy i nie mamy przed sobą zarysów czasu, któreby można zastosować, podobnie jak Eliaz i Elizeusz po przejściu Jordanu nie byli posłani do żadnego określonego miejsca. Podajemy tu tylko nasze przypuszczenie, że wielkie dzieło jeszcze nas czeka i nie możemy się dopatrzeć jakby ono mogło być dokonane prędzej niż za trzy lata.

Dopiero po uderzeniu wód Jordanu i rozdzieleniu ludu przez posełstwo Prawdy i mocy płaszcza Eliasza — rozłączenie Kościoła na dwie klasy nastąpi. Potem klasa Eliasza — Maluczkie Stadko wyraźnie będzie objawione, odznaczy się i odłączy od klasy Wielkiego Grona. Zapamiętajmy sobie, że przyczyną rozłączenia będzie wóz ognisty, ciężkie doświadczenia sądu Bożego, które klasa wybranych przyjmie z gotowością, zaś klasa Elizeusza zleknie się prześladowania; lecz nie ma to znaczyć, żeby miała wrócić się do grzechu, lub zaprzecić się Boga. Może być, że nieco później wichur (anarchii) sprowadzi „przemianę” klasy Eliasza.

Czasy pogan widocznie skończone.

Zdaje się być pewnym, że proroczy okres czasu znany jako Czasy Pogan według chronologii biblijnej skończył się w październiku 1914 roku. Dzień wielkiego Gniewu na narody rozpoczął wypełniać nasze oczekiwania. Narodom pogańskim dana była pewna posiadłość i władza na pewien okres czasu. Czas ten wypełnił się, więc następuje odejmowanie im tej władzy. Wiatry wojen i sporów zostały uwolnione, więc sprawują wielką szkodę całemu światu, osłabiają królestwa europejskie, przelewają najlepszą krew i pozbawiają siły finansowej.

Jak długo wojna będzie jeszcze trwała trudno orzec. (Pisane podczas I wojny światowej). Wszystkie państwa wojujące są pyszne i w so-

bie zaufanie. Upokorzenie narodów, o którym przepowiada Pismo św., jeszcze nie nastąpiło. Bardzo możliwe, że wojna potrwa jeszcze jakiś czas, zanim narody będą zupełnie osłabione i dostatecznie upokorzone, by mogły żądać pokoju. Wtedy przyjdzie inny ucisk i zaczną grozić państwom tj. rewolucja. Rządy dla utrzymania się przy władzy starać się będą tym bardziej zacieśnić przyjaźń z Kościołami różnych wyznań starając się o ich poparcie i siłę. Następnym naszym oczekiwaniem jest wielki upadek duchownego, czyli mistycznego Babilonu, a co sprowadzi do wielkiej rewolucji, wyrażonej w Objawieniu, że „Stało się wielkie trzęsienie ziemi, jakiego nigdy nie było, jako są ludzie na ziemi”. (Obj. 16:18). To zaś według naszego wyrozumienia Pisma św., sprowadzi anarchię, w której obecne instytucje zniszczą, zostaną spalone ogniem ludzkich namiętności, uprzedzeń itp. Gdy wszystkie pogańskie państwa i rządy przeminą Królestwo Chrystusowe objawi się z gotowością błogosławienia wszystkich narodów ziemi i udowodni, że ono jest „pożądaniem wszystkich narodów”. — Aggeusz 2:7.

Nie widzimy przeto przyczyny dlaczego mielibyśmy wątpić, że Czasy Pogan skończyły się w październiku 1914 roku i że w następnych kilku latach nastąpi zupełny upadek ich władzy a zostanie ustanowione Królestwo Boże przez Mesjasza. Lecz do tego czasu klasa Eliasza przejdzie poza zasłonę; „A gdy się Chrystus on żywot nasz pokaże, tedy i wy (Kościół) okażecie się w Nim w chwale”. Kol. 3:5.

Nasza pomyłka odnośnie żniwa.

Czytelnicy pamiętają, że podstawą do naszych obliczeń było porównanie: końca wieku żydowskiego z końcem wieku ewangelicznego. Początek żniwa zauważyliśmy w 1335 dniach prorocтва Daniela i wypełnienia się zapowiedzi wielkiego błogosławieństwa dla ludu Bożego: „Błogosławiony i święty kto doczeka a dojdzie do 1335 dni”. (Dan. 12:12). Zaiste, że wielkie błogosławieństwo i oświeczone oczu umysłu jako też i ocenienie naszego Boga i Jego wielkich zamiarów otrzymał lud Boży w owym czasie stosownie do oświadczenia tego prorocтва! Od tamtej pory nowa pieśń jest na ustach ludu Bożego w miarę jak dowiadują się o dobroci Bożej z Planu Wieku. Nie widzimy wcale przyczyny, aby powątpiewać względem daty, licząc październik 1874 rok jako początek czasu

żniwa i równobieżny, odnośny czas gdy Jezus rozpoczął swoją misję na początku żniwa wieku żydowskiego.

Pomyłka nasza była na tym samym punkcie, który wykazaliśmy. Przypominamy ponownie naszym czytelnikom, że porównanie wieku żydowskiego z wiekiem Ewangelii nie mogło zawierać nic takiego co należy do nowego okresu. Porównanie odnosi się jedynie do nominalnego Domu żydów w owym czasie i do nominalnego Domu chrześcijan niewłaściwego stanu serca. by przyjąć Prawdę jaką była na czasie dla nich, zatym obydwa domy zostały odrzucone i skazane na zniszczenie. System kościoła żydowskiego był połączony z państwem, to równa się i odpowiada połączeniu Kościołów z państwami Europy, których niszczenie rozpoczęło się w 1914 roku.

Pamiętajmy jednak, że półczwarta roku pracy misyjnej Jezusa, były raczej przygotowaniem Apostołów, by byli narzędziami i zastrzeżeniem Sierpu Prawdy do żęcia pszenicy, które rozpoczęło się nieco później to jest od Zielonych Świątek. Do tego czasu nie było jeszcze „gumna”, do którego pszenica mogłaby być zebrana.

Równoległości żydowskie i chrześcijańskie

Kościół nom. żydowski — Kościół nom. chrześ. R. P. 29—33. R. P. 1874—1878.

„Nie poznali czasu swego nawiedzenia”.

R. P. 33—36. R. P. 1878—1881.

Na pomazanie Świętego, Świętych, łaska Boża przedłużała się przez pół czwarta roku dla uzupełnienia 70 tygodni obiecaną łaski Izraelowi, czyli, że ich odrzucenie zostało odroczone.

R. P. 36—73 R. P. 1881—1918

Z powodu rozmnożenia się obrzydliwości, On spustoszy, aż do skończenia naznaczonego. czyli zupełne zniszczenie, które Bóg przeznaczył, wypełni się. — Daniel 9:24-27.

Między Kościołem uformowanym podczas Zielonych Świątek, a prawdziwym Kościołem w teraźniejszym czasie nie mamy dopatrywać się porównania. Możemy jednak porównać zmartwychwstanie Jezusa, które nastąpiło zanim czas żniw się rozpoczął — z zmartwychwstaniem członków Kościoła, którzy spoczywali we śnie do roku 1878.

Również nie powinniśmy spodziewać się żadnego porównania w doświadczeniach Kościoła na początku wieku ewangelicznego i poczyną-

nem w tym czasie żniwa duchownego Kościoła i jego doświadczeń. Te nie mogą być porównywane. Porównanie należy jedynie do nominalnego systemu żydowskiego, który został do- szcześnie zniszczony i nominalnego kościoła ewangelicznego, szykujący się teraz na zginienie

Poprzednio wyobrażaliśmy sobie, że dzieło żniwa tj. zebrania Kościoła nastanie przed wypełnieniem się Czasu Pogan, lecz Pismo święte nic o tym nie mówi. Nasza myśl opierała się jedynie na przypuszczeniu, lecz teraz widzimy iż nie było ono usprawiedliwione. To żniwo należy do nowego okresu i nie może być porównywane ze starym. W każdym razie zbieranie pszenicy w wieku żydowskim nie skończyło się z rokiem 70, lecz w różnych stronach świata postępowało dalej. Bez wątpienia, że wielka liczba żydów skorzystała z nader przykrego doświadczenia i była lepiej przygotowana, aby była zebrana do chrześcijańskiego gumna po zniszczeniu ich narodowej egzystencji. Podobnie możemy się spodziewać, że bardzo wielu może być jeszcze zebranych do niebieskiego gumna i nie możemy powiedzieć aby tu można czas ograniczyć.

Nadmieniamy tutaj, że niektórzy historycy pokazują, że czas wielkiego ucisku dla żydów zakończył się w kwietniu R. P. 73, który równałby się z rokiem 1918.

Czy mamy żałować, że czas się przedłuża? Wcale nie, owszem cieszymy się, iż mamy sposobność głosić sławę Tego, który nas powołał z ciemności do dziwnej Swojej światłości; radujemy się także widząc innych korzystających jeszcze i radujących się z Prawdy. Czy mamy żałować doświadczeń, przez które przeszliśmy dochodząc do tego punktu? Czy mamy narzekać, że Pan Bóg nie dał nam ażebyśmy byli więcej uważnymi na te porównania? Zaiste nie; kierownictwo Pana było dla nas dobre. Bardzo być może, iż osiągnęliśmy wiele dobrego spodziewając się prędszego zakończenia czasu żniwa. Może być, iż to pobudziło nas do większego poświęcenia i większej czynności w służbie Bożej, tak co się tyczy nas samych, jak i innych. Zatym nie mamy czego żałować:

„Ten co zaczął nas prowadzić, niech prowadzi dalej,
Ufajmy więc Jemu, gdyżśmy wolę swą oddali”.

Palenie kłokolu.

W przypowieści o „Pszenicy i Kłokolu”, Pan

Jezus wyraża dobitnie zbiór kłakolu i wiązanie go w snopki ku spalaniu. Mniemaliśmy przedtem, że palenie kłakolu nie nastąpiło prędzej, aż wszystka pszenica będzie zebrana do niebieskiego „gumna”, lecz teraz wygląda, iż nie było to właściwe przypuszczenie. Zgromadzenie pszenicy trwa dalej, lecz zdaje się, że palenie kłakolu odpowiada rozdzielaniu wód Jordanu. Kłakol jest klasą, w której spotyka się często ludzi bardzo szlachetnych, którzy powstałi ze świata pełni nadziei i dobrych zamiarów, lecz mylą się gdy chcą uchodzić za członków Kościoła. Klasa kłakolu jest tego zapatrywania, że pszenica rośnie nieprawidłowo, że są ludzie dziwnymi, krańcowymi bardzo nieliczni i wcale nie są w poszanowaniu u świata. Uderzenie wód okaże, kto jest członkiem prawdziwego Kościoła Chrystusowego, a kto jest nim tylko z pozorów — imitacją. Ludzie uczciwi należący do klasy kłakolu nie będą mogli być więcej zwodzeni i przestaną rościć pretensje należenia do Kościoła Chrystusowego, przeto zostaną oni spaleni, czyli, że przestaną być kłakolem pozostając nadal ludźmi dobrze myślącymi, światowymi

„W obronie Prawdy“

Zabierając głos w tak ważnej na czasie doktrynie o żniwie, chcemy dopomóc ludowi Bożemu w zrozumieniu jaki właściwie by pogląd Wiernego Sługi, br. Russella na ten temat, gdyż nie wszyscy mają do dzieł, w których on wyjaśnia, na podstawie Pisma Św. i faktów przedmiot o „żniwie”.

W piśmie Stowarzyszenia Badaczy Pisma Św. „Świt” (numer listopadowy) podane jest w skróceniu sprawozdanie z zebrania delegatów zborowych, na którym rozpatrywano wiele punktów, a m. in. ten, czy „żniwo” się skończyło w 1914 r. a pokłosie w r. 1916. Przy końcu sprawozdania podano: „Ogólnie biorąc zebranie było pożyteczne. Ono wykazało zgodę i harmonię co do tego co br. Russel pisał, bez kombinacji i odchylen od jego nauki”. Takowe wyjaśnienie i postawienie sprawy pobudziło nas, aby wykazać na podstawie nauk Br. R., że takie wyjaśnienie jest właśnie kombinacją i odchyleniem się od nauk Wiernego Sługi.

Wszystkim badającym Pismo Św. jest wiadomym, że prawie do r. 1914 br. Russel pisał i głosił, że Żniwo przy końcu wieku Ewangelii

mi, którzy osiągną w ogólnym błogosławieństwie królestwa, o które się teraz modlimy.

Nasze obecne usposobienie drodzy bracia względem Boga powinno być pełne wdzięczności, nasze ocenienie Prawdy powinno się wzmacniać i wzrastać, że raczył nam dać poznać i za przywilej należenia do liczby tych, co pomagają w niesieniu tej Prawdy i umiejętności innym. W międzyczasie oczy naszego wyrozumienia powinny rozpoznać bitwę wielkiego dnia Wszechmocnego Boga, jaka się już rozpoczęła i będzie postępowała dalej; wiara zaś kierując wzrok umysłu naszego przez Słowo Boże powinna dać nam możność dojrzeć chwalebny wynik, to jest Królestwo Chrystusowe. Co więcej, możemy być bardzo zadowoleni, iż nie wiemy jak długo dzieło żniwa ma jeszcze trwać, zadowoleni także iż Wielki Wódz, z postanowienia Bożego ma dozór nad całą sprawą, nie może błędzić i obiecał, że wszystkie nasze doświadczenia wyjdą nam na dobre, jeżeli Go miłujemy i jesteśmy z liczby tych, którzy zostali powołani według Jego postanowienia, starając się, byśmy nasze powołanie i wybór uczynili mocnym.

W. T. 1916—263.

rozpoczęło się z obecnością naszego Pana w r. 1874 i na wzór żniwa przy końcu wieku Żydowskiego, miało trwać lat 40, tj. do 1914 r. po czym miało nastąpić Królestwo Boże w pełni.

Później jednak br. Russel dopatrywał się, na podstawie Pisma Św. i faktów, że nastąpiła pewna omyłka — odwołał więc, że to co pierwotnie głosił, że Żniwo miało się skończyć w 1914 r. w artykule p. t. „Żniwo jeszcze nie skończone” (1. IX. 1916 r.). Poniżej cytujemy dosłownie słowa br. Russela ze wspomnianego artykułu:

„Niektórzy z nas byli mocno przekonani, że praca Żniwarska około tego czasu miała się skończyć, lecz nie możemy pozwolić, ażeby nasze oczekiwania mogły przeważać fakta. Widocznym jest, że praca żniwarska postępuje w całej okazałości i bynajmniej nie jest skończona”. Pierwotnie zdawało się nam, że właściwie żniwo skończyło się w październiku 1914 r. i że od tej pory praca ta miała być raczej pokłosiem, lecz fakta pokazują inaczej”.

(Dokończenie w następnym numerze)

Myślącym pod rozwagę

Znowu zbliżamy się do pory Wielkanocnej. Za kilka tygodni obchodzić będziemy rocznicę ostatniej wieczerzy naszego Pana i następnych Jego srogich doświadczeń, od Getsemane aż do haniebnej śmierci na krzyżu. Przeto w niniejszym rozważaniu uprzytomnijmy sobie niektóre z tych ostatnich i tak bolesnych doświadczeń naszego drogiego Odkupiciela.

Po spożyciu ostatniej wieczerzy, podczas której Pan Jezus ustanowił ową znamioną Pamiątkę Jego śmierci dla Swego Kościoła i po prześpiewaniu (niezawodnie krótkiej lecz nabożnej i rozrzucającej pieśni), miała ta gromadka opuścić wieczerznię i powolnym krokiem, wśluchana w poważną i czułą, lecz tak jakoś smętną i niezrozumiałą mowę Nauczyciela, udała się w kierunku majestatycznego ogrodu Oliwnego. Miejsce to było im dobrze znane, bo dość często tam chodzili z Jezusem. Jezus wiedział, że teraz idzie do tego ogrodu po raz ostatni, aby z tego miejsca, gdzie często modlił się do Swego Ojca, zanieść ostatnie, z wołaniem wielkim i ze łzami wynurzone prośby o pomoc, o zapewnienie, o pociechę na te srogi doświadczenia śmierci, jakie się zbliżały. Zaiste, wzruszającym i pełnym znaczenia, tak dla Niego jak i dla nas, było Jego wołanie: „Ojcze Mój, jeżeli Mnie nie może ten kielich minąć, tylko abym go pił, niech się stanie wola Twoja!”

Zaprawdę gorzkim był kielich, który Jezus pił przez minione półczwarta roku Swej publicznej misji, a z którego teraz miał wypić największą gorycz! Nie dziw, że na wspomnienie tego kielicha, tej haniebnej procedury sądenia, urągania, biczowania i ukrzyżowania wzdrygała się Jego szlachetna i czuła natura! Nie dziw, że gdy przez pewną chwilę nie otrzymał zasiłku od Ojca, udał się do trzech najbardziej umiło-

wanych uczniów, z pewnością spodziewając się od nich otuchy i sympatii! Czy otrzymał? Nie! Zastał ich śpiącymi.

Czy możemy odczuć świeży ból, jaki przy tym wstrząsnął Jego sercem? Czy możemy wnikać w Jego uczucie bolesnego osamotnienia, gdy przemówił do Piotra: „Takżeście nie mogli przez jedną godzinę czuć ze mną?” Nie napróżno Pismo powiedziało, że z ludu nikt nie był z Nim.

O, grzeszny, skalany człowiecze, zauważ jak wielkiej ofiary niewinnego i niepokalanego Baranka Bożego było potrzeba na zmycie twoich nieprawości, na pojednanie się z Bogiem i na zapewnienie ci sposobności wiecznego żywota! Zauważ, jak w czasie gdy On, umiłowany Syn Boży, przygotował się na śmierć ofiarną za grzech świata, tenże świat pogrążony był w śnie, nie będąc wcale świadomym wielkiego wydarzenia, jakie zaczęło się rozgrywać! Zauważ, że nie tylko świat ale i uczniowie Pana spalili, nie zdając sobie sprawy z ważności chwili i doświadczeń Mistrza!

To była Getsemane Chrystusa Pana! Czy jesteś Jego naśladowcą? Jeżeli tak, to czy z gotowością pełnisz swoją służbę Bożą, poświęcasz się dla drugich, wydajesz swe życie dla braci, jak to zalecił i czynił Pan? Czy czynisz to chętnie i z zaparciem samego siebie, chociaż nikt zdaje się tego nie widzieć lub oceniać, choć złe jest rozumiany, choć twoje dobro jest przekraczane, a twoi najbliżsi są wobec ciebie obojętni lub nawet przeciwni? Jeżeli tak, to jesteś prawdziwym naśladowcą Pana i masz udział w Jego kielichu. Lecz jeżeli służysz tylko dla oka, aby służbę swoją wszyscy widzieli, pod niebiosami chwalili i darzyli cię uznaniem, to jesteś tylko pustą i bezwartościową imitacją. — Rozważ to dobrze!